KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | ROK XXIV. | SOSNOWIEC, ŚRODA 26 LIPCA 1933 ROKU. | Nr. 204.

Cena egz. 15 gr. | Prenumerata miesięczna w Sosnowcu bez odnoszenia do domu 3.00 zł. Prenumerata miesięczna poza Sosnowcem i w Sosnowcu z odnoszeniem do domu 3.50 zł.

Podróżni w Niemczech
PODLEGAJĄ REWIZJI.

BERLIN, 25.7. — Mieszkańców Niemiec i obcokrajowców przejeżdżających przez Rzeszę spotkała dziś niemiła niespodzianka. Na zarządzenie urzędu tajnej policji państwowej o godz. 12 w południe na terenie całej Rzeszy we wszystkich pociągach pojawiły się patrole policji, bądź szturmówek, aby wylegitymować wszystkich pasażerów i zbadać czy nie znajdują się wśród nich „wrogie państwu" jednostki.

Ta sama akcja przeprowadzona została na wszystkich szosach niemieckich. Osoby które nie mogły się wylegitymować, bądź też są podejrzane, zostają odprowadzone do aresztu. Chodzi podobno przedewszystkiem o wyłapanie kurjerów partji komunistycznej, która w ostatnich czasach zaczyna ujawniać coraz żywszą działalność.

Rezygnacja Lindbergha
Z LOTU PRZEZ ATLANTYK.

LONDYN, 25.7. — Pułkownik Lindbergh, który wraz z małżonką wystartowawszy z Labradoru, wylądował onegdaj w Godthaab na Grenlandji, postanowił wyrzec się zamiaru dotarcia do Europy, ze względu na niekorzystne warunki nad północnym Atlantykiem, panujące w obecnej porze roku.

Odbędzie on jedynie kilka naukowo - rekonesansowych lotów nad Grenlandją, a być może, podejmie także lot na Islandję.

Zwłoki kobiety
WYŁOWIONE Z MORZA.

ATENY, 25.7. — Wycieczkowy statek grecki wyłowił w odległości 7 mil od wschodniego brzegu wyspy Eigina ciało młodej eleganckiej kobiety.

Przypuszczają, iż są to zwłoki jednej z dwu Włoszek, pasażerek zaginionego hydroplanu „Aeroespresso"

Zwłoki są silnie zdeformowane i noszą ślady licznych obrażeń.

Nie ulega wątpliwości, iż „Aeroespresso" zatonął.

S. † P.

MARJA z GAJERSKICH JASIŃSKA
WDOWA PO NOTARJUSZU

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, spoczęła w Panu w dn. 25 lipca, przeżywszy lat 75.

Wyprowadzenie Zwłok z domu żałoby do kościoła parafjalnego w Sosnowcu nastąpi w czwartek 27 lipca o godzinie 5 po południu, pogrzeb na cmentarz miejscowy w piątek dn. 28 lipca o godz. 10 rano po nabożeństwie.

O smutnych tych obrzędach zawiadamiają pogrążeni w nieutulonym żalu **Córka, Syn, Wnuk, Zięć i Rodzina.**



Z okazji 50-lecia urodzin Mussoliniego warto przypomnieć niektóre sceny z życia Il Duce. U góry z lewej Mussolini w otoczeniu dyplomatów, z prawej u góry marsz faszystów na Rzym z Mussolinim na czele w r. 1922, u dołu Mussolini przemawia na wielkiem publicznem zgromadzeniu.

Dostęp dla Polski
DO MORZA CZARNEGO.

RYGA, 25.7. — Jak donoszą z Moskwy Litwinow zamierza udać się w najbliższym czasie do Bukaresztu, a to celem omówienia wspólnie z rządem rumuńskm możliwości przekopania kanału, łączącego Wisłę, Prut i Dniestr, i pozwalającego Polsce mieć pośredni dostęp do morza Czarnego.

Wielkie nadużycia
FINANSOWE WE FRANCJI.

PARYŻ, 25.7. Władze wpadły na trop wielkich nadużyć finansowych, które były popełnione przeważnie na prowincji.

Pewne towarzystwo dla budowy tanich mieszkań otrzymało kredyt państwowy wysokości 15 miljonów franków. Suma ta miała być spłacona w ratach rocznych po 425.000 franków. Rada jenaralna departamentu Sekwany przejęła gwarancję za tę sumę. Gdy okazało się, że towarzystwo nie może się wywiązać ze swych zobowiązań, ministerjum higjeny, jako najwyższa władza nadzorcza wytoczyła skargę. Wdrożone śledztwo ujawniło, że towarzystwo udzielało kredytów firmom budowlanym, które dawno zbankrutowały. Członkowie rady i urzędnicy towarzystwa otrzymywali niezwykle wysokie pobory, zaś kapitał zakładowy towarzystwa wynosił zaledwie 65.000 franków.

Śledztwo nie zostało dotychczas zakończone. Członkowie rady nadzorczej towarzystwa budowy tanich mieszkań będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Narazie jednak rada jeneralna departamentu Sekwany będzie musiała na mocy gwarancji zapłacić rate.

Znoszenie prohibicji
W POSZCZEGÓLNYCH STANACH.

LONDYN, 25.7. Z Waszyngtonu donoszą, że w ciągu ubiegłego tygodnia stany Alabama, Arkansas, Tennessee i Oregon, które uchodziły za suche, postanowiły znieść prohibicję. Dotychczas 23 stany wypowiedziały się przeciwko prohibicji. Uchodzi za rzecz pewną, że prohibicja będzie zniesiona na całem terytorjum St. Zjedn. przed końcem roku bieżącego.

ALARM ANGIELSKI
O ZBROJENIACH NIEMIECKICH.

LONDYN, 25.7. Od kilku dni wszystkie ważniejsze dzienniki angielskie zajmują się obszernie sprawą zbrojeń niemieckich, zwłaszcza powietrznych, wskazując na sprzeczną z postanowieniami Traktatu Wersalskiego działalność ministra lotnictwa Göringa.

Alarmy prasowe skłoniły także rząd W. Brytanji do zajęcia się tą sprawą. Stało się to w formie demarche, dokonanego wczoraj przez ambasadora Newtona w berlińskim urzędzie spraw zagranicznych. W demarche tem Anglja przypomina Niemcom, że według Traktatu Wersalskiego wolno im posiadać tylko samoloty pasażerskie. Stworzenie flotyli powietrznej dla celów policyjnych, co leży w planach min. Göringa, jest równoznaczne ze stworzeniem lotnictwa wojskowego, a zatem stanowi pogwałcenie traktatu pokojowego.

Bezpośrednią przyczyną demarche było zamówienie przez min. Göringa w angielskiej fabryce Aircraft Co 40 aeroplanów wojskowych. Zamówienie to, jako wojskowe, wymaga licencji rządowej. Na wniosek wicepremjera Baldwina licencji tej nie udzielono.

Wówczas Göring z wrodzonym niemieckim brakiem taktu począł się targować z ambasadorem Newtonem. wskazując, że skoro Anglja dostarczyła samolotów policyjnych Austrji, może to samo uczynić i w stosunku do Niemiec.

Aby skłonić Anglję do przymknięcia oczu na jawne pogwałcenie postanowień traktatowych, Göring oświadczył, że Niemcy gotowe zapłacić za samoloty angielskie każdą cenę.

Podczas wczorajszego demarche ambasador Newton zaprzeczył przedewszystkiem skandalicznemu kłamstwu Göringa o dostarczeniu przez Anglję samolotów Austrji oraz stanowczo oświadczył, że rząd angielski przeciwny jest utrzymywaniu przez Niemcy policyjnej floty powietrznej, gdyż byłoby to nie legalne.

Prasa angielska bardzo przychylnie odnosi się do kroku rządu, podnosząc przedewszystkiem niebywałe w stosunkach międzynarodowych zachowanie się Göringa, który nie sprawdziwszy wiadomości o dostarczeniu samolotów Austrji, operuje tym „oficjalnym" faktem.

Eskadra włoska
LECI Z POWROTEM.

NOWY JORK, 25.7. (Tel.wł.). Eskadra włoska wystartowała dziś do powrotnego lotu do Europy. Pierwszym jej etapem jest Nowy Brunświk.

Chmury nad Hiszpanją
Groźba przewrotu monarchistycznego.

PARYŻ, 25.7. Z Madrytu donoszą o niezwykłem zaostrzeniu się sytuacji politycznej w Hiszpanji.

W stolicy i wielu miastach prowincjonalnych krążą pogłoski o możliwości zamachu ze strony monarchistów i faszystów. Policja znajduje się w ostrem pogotowiu. W ręce rządu wpadły dokumenty, świadczące o przygotowaniach do zamachu stanu. Gabinet przedsięwziął daleko idące środki ostrożności.

W Madrycie aresztowano 63 osoby, w tej liczbie kilku dziennikarzy, 2-ch adwokatów i jednego księdza. W miastach prowincjonalnych aresztowano 50 osób.

W niektórych miejscowościach represje władz zwracają się również przeciwko elementom lewicowym. Tak np. w Sewilli zakazano odbycia wiecu komunistycznego. Lokale związków zawodowych i syndykalistów zostały zamknięte.

Wiele dzienników, zarówno prawicowych, jak i skrajnie lewicowych, zawieszono. W całym kraju panuje niezwykłe podniecenie.

Demonstracje Hindusów
przeciwko Anglji.

LONDYN, 25.7. Z Kalkuty donoszą, że wczoraj odbył się przy niezwykle licznym udziale publiczności pogrzeb zmarłego w więzieniu angielskim burmistrza Kalkuty i b. adjutanta Gandhiego, Sen Grupta.

W uroczystościach pogrzebowych wzięło udział przeszło 100 tysięcy osób. Pogrzeb stał się manifestacja skierowaną przeciwko Anglji. Tłum wznosił okrzyki: „Precz z Anglją", Wolność dla Indyj. Bojkotujecie towary angielskie.

Rozfanatyzowani hindusi rozchwytywali wieńce z trumny Sen Gupta celem zachowania ich, jako relikwji. Kondukt pogrzebowy na przebycie 8 km. zużył 9 godzin czasu.

Jadowity sekretarz sądu w Jadowie
i o co wiódł spór ze starostą.

WARSZAWA, 25.7. Wręcz nieprawdopodobne kwiatki z partykularnego życia zostały ostatnio ujawnione w sensacyjnym procesie, który rozegrał się w sądzie grodzkim w Wołominie, a znajdzie swój epilog w warszawskim sądzie okręgowym. Rzecz działa się w mieście powiatowem Jadów w woj. warszawskiem, gdzie **rozgorzała zacięta wojna pomiędzy starostą Stefanem Morawskim, a sekretarzem sądu grodzkiego i obwodowym komendantem P. O. W. Janem Blicharzem.**

Początkiem zatargu było starcie na pewnem zebraniu politycznem organizacji sanacyjnej. Od tego czasu wzajemna niechęć wzrastała, a przybrała konkretny wyraz w związku z budową domku dla sądu grodzkiego w Jadowie. Starosta Morawski zaprotestował mianowicie przeciwko wybudowaniu przy domku mieszkania dla sekretarza Blicharza. **Od tej chwili wojna stała się wręcz otwartą.**

Pewnego dnia w kilka tygodni po rozegraniu się krwawych wypadków w Jadowie do sekretarza sądu grodzkiego Blicharza zgłosił się pewien młodzieniec nazwiskiem Borowski i oświadczył, że **jest współpracownikiem pewnej chłopskiej gazety i chciałby dowiedzieć się o stosunkach panujących w Jadowie i w okolicy.** Rozmowa trwała około godziny, a po kilku dniach starosta Morawski zgłosił się do urzędu wojewódzkiego w Warszawie, przedstawiając ciekawy dokument. Mianowicie okazał prywatny list, jaki otrzymał od Borowskiego, w którym to liście Borowski dawał wyraz swemu oburzeniu, że sekretarz Blicharz, informując o stosunkach miejscowych, **nazwał starostę Morawskiego złodziejem.** Po naradzie z zastępcą naczelnika wydziału bezpieczeństwa Iwanowem, starosta Morawski zwrócił się do prokuratury. Podprokurator Pawlikowski skierował przeciwko Blcharzow sprawę do sądu. Rozprawę przeniesiono do sądu w Wołominie, a to ze względu na to, że Blicharz był sekretarzem sądu grodzkiego w Jadowie.

Proces sądowy między dwoma dygnitarzami obfitował w niezwykle humorystyczne momenty. **Sekretarz Blicharz wygłosił dwugodzinne przemówienie do winy nie przyznał się, oświadczając, że odrazu wyczuł, że Borowski jest prowokatorem.** Nie powiedział o staroście, że jest złodziejem, a tylko powtórzył słowa niejakiego Golańskiego. Chodziło o to, że inżynier, który budował gmach dla sądu, oświadczył, że robi to bezinteresownie, a potem na zarządzenie starosty wstawiono sumę 2.600 zł. za plany. Sekretarz gminy Golański, wychodząc z gabinetu starosty miał powiedzieć: „Albo inżynier te pieniądze wziął, albo nie wziął".

Niezwykle sensacyjnie wypadły zeznania starosty Morawskiego. Oskarżył on Blicharza, że udając sanatora, **należy do antyrządowej partji ludowej, buntuje w sądzie chłopów i jest sprawcą zajść w Jadowie.** Tego już było za wiele. Sekretarz Blicharz nie wytrzymał i zaczął odczytywać stos dyplomów, jakie otrzymał za zasługi dla obecnego rządu w charakterze komisarza skarbu narodowego, komendanta P. O. W. i t. d.

Starosta Morawski, ażeby wykazać rolę Blicharza między innemi przytacza fakt, że kiedy po wypadkach jadowskich przyszedł do sędziego, który zaczął o tych wypadkach opowiadać wszedł sekretarz Blicharz i oświadczył sędziemu: **„Siadaj pan, pan nic nie wiesz ja wszystko powiem".**

Przed sądem przewinęło się około 20 świadków, którzy wnieśli do sprawy wiele humoru, ujawniając groteskowe kulisy wzajemnych antagonizmów. Jedni świadkowie usiłowali zdeskredytować prawomyślność sekretarza Blicharza, natomiast inni dowodzili, że kiedy **obecnie 32-letni starosta Morawski chodził w krótkich spodniach, sekretarz Blicharz już brał czynny udział jako kierownik miejscowej P. O. W.**

W wyniku sędzia Dreger uznał, że istotnie dopuścił się Blicharz obrazy starosty, nazywając go złodziejem i **skazał go na miesiąc aresztu.**

Blicharz wniósł apelację, która niebawem będzie rozpatrywana przez warszawski sąd okręgowy.

Drogi państwowe i samorządowe.
Zaniepokojenie w centralnych organizacjach samorządowych.

Władze państwowe opracowały projekt przekazania samorządom od nowego roku budżetowego 1934-35 niektórych dróg państwowych. W myśl tego projektu w zarządzie i na utrzymaniu państwa pozostałyby tylko główne magistrale administracyjne, prowadzące od Warszawy do granic państwa. Wszystkie natomiast inne mniej ważne drogi, utrzymywane dotychczas przez państwo, mają **być przekazane samorządom.**

W centralnych organizacjach samorządowych projekt rządowy wywołał poważne zaniepokojenie. Samorządy w Polsce utrzymują obecnie około 33 tysięcy kilometrów dróg powiatowych i wydają na ten cel około 40 miljonów złotych rocznie. Suma ta nie pokrywa istotnych potrzeb, związanych z należytem utrzymaniem dróg samorządowych. Według obliczeń na utrzymanie w normalnym stanie mostów i dróg powiatowych, potrzeba jest rocznie około 65 miljonów złotych.

Przekazanie części dróg państwowych samorządom musiałoby znacznie zwiększyć wydatki samorządów na drogi a to tembardziej, że większość dróg państwowych znajduje się w zaniedbaniu i doprowadzenie ich do normalnego stanu użytkowego wymagać musi dużych nakładów pieniężnych. Utrzymanie i należyta konserwacja mostów i dróg państwowych wymaga corocznego wydatku w sumie około 50 miljonów złotych. W roku budżetowym 1932-33 państwo wydało na utrzymanie dróg kwoty minimalne, w obecnym zaś roku budżetowym uwaga władz państwowych skierowana jest głównie na drogi magistralne. Samorządy lękają się wielkich wydatków, jakie musiałyby je obciążyć po przejęciu niektórych dróg państwowych.

Jak informują organizacje samorządowe postanowiły interwenjować w rządzie i prosić, aby im nie przekazywano żadnych dróg państwowych, gdyż samorządy nie mogą podołać dotychczasowym ciężarom drogowym.

Kanał Bałtycko-Białomorski
skraca drogę Leningrad—Murmań czterokrotnie.

W tych dniach zakończono w Sowietach budowę olbrzymiego kanału łączącego Bałtyk z morzem Białem, od zatoki Fińskiej poprzez jeziora: Onegę i Ładogę.

Kanał ten czterokrotnie skrócił drogę z Leningradu do Murmańskiego Wybrzeża. Droga morska z Archangielska do Leningradu wynosi 2.840 mil morskich. Obecnie kanałem wyniesie 674 mil.

Przy budowie kanału wykonano 4,5 miljona wybuchów pirotechnicznych, które w sumie zastąpiły pracę 2 biljonów 550 miljardów koni mechanicznych.

Ogółem przy budowie kanału wydobyto 2,5 miljona metrów kubicznych skał i kamieni.

Pracę wykonywało 40.000 ludzi, przeważnie więźniów z pobliskich wysp Sołowieckich.

Kanał posiada 19 śluz, 15 tam betonowych, 40 tam kamiennych, 12 zapór śluzowych i 32 odcinki kanałowe, różnej wielkości.

Przy ujściu kanału do morza Białego pobudowano port Soroksk kosztem 28 miljonów rubli sowieckich.

Kanał Bałtycko - Białomorski posiada ogromne znaczenie dla rozwoju terytorjów północnych Związku Sowieckiego, bogatych zwłaszcza w lasy i minerały.

„Wampir łowicki "nr. 2
Napad na dwie cyklistki.

ŁOWICZ, 25.7. Gdy Düsseldorf cały żył pod wrażeniem okropnych zbrodni słynnego Kürtena, całe zastępy manjaków ogarnęła jakaś psychoza, ujawniająca się w samooskarżaniu się w listach do policji oraz w próbach dokonywania zbrodni, podobnych do kürtenowskich.

Napady na dziewczęta poczęły się mnożyć w okolicach Düsseldorfu, choć „upiór düsseldorfski" był już pod kluczem.

Mieszkańców Łowicza, żyjących pod wrażeniem niesamowitych morderstw Ensztajna, poruszyła wczoraj do głąbi wiadomość o nowym napadzie na dwie dziewczyny, dokonanym na szosie w odległości zaledwie 2 kilometrów od miasta.

Dwie łowiczanki 16-letnia Rachela Grossówna i 18-letnia Chana Zylberberg wybrały się na rowerach do pobliskich Łyszkowic. Gdy znalazły się za miastem, wyskoczył z przydrożnych krzaków jakiś młody osobnik i wśród plugawych przekleństw rzucił się na rowerzystki. Przerażone dziewczęta mocniej nacisnęły pedały. Przed ich oczyma przesunęły się ohydne zbrodnie „wampira łowickiego".

Grossówna zdołała ujść. Zylberberżankę natomiast napastnik rzucił z roweru, jął za ręce i wciągnął do rowu, chcąc, ją zniewolić. Dziewczyna zdołała się jednak wyrwać z rąk opryszka popędziła w stronę Łowicza. Napastnik zabrał jej rower i widząc, zbliżających się od Łowicza ludzi, szybko odjechał w stronę Łyszkowic.

Zylberberżanka zgłosiła się w komisarjacie, gdzie zameldowała o swej przygodzie. Wśród mieszkańców wieść ta wywołała silne podniecenie. Powszechnie twierdzono, że napadu dokonał drugi gwałciciel, wspólnik Ensztajna, którego ten w swoich zeznaniach nazwał Józkiem.

Policja wszczęła za napastnikiem natychmiast pościg. Znaleziono go ukrytego w zbożu w odległości kilku kilometrów od Łowicza, Aresztowano go i wraz ze skradzionym rowerem odprowadzono do Łowicza, gdzie stwierdzono, iż jest to 23-letni Kazimierz Banaszkiewicz, mieszkaniec Kobylinek w powiecie brzezińskim.

Banaszkiewicz przeczy, jakoby zamierzał zniewolić dziewczyny, twierdząc, że chodziło mu jedynie o zrabowanie roweru, na którym chciał się dostać do rodzinnej wsi.

Moskiewski teatr artystów
W PRZYSZŁYM SEZONIE.

Moskiewski teatr artystów przygotowuje się do wystawienia na swej głównej scenie w sezonie 1933-34 Ostrowskiego „Talenty i czciciele", reżyserji Litowcewa. Dekorację przeprowadzi Kryłow. Przygotowania prowadzone są pod bezpośrednim dozorem Stanisławskiego. Dalej przygotowuje się wystawienie Maksyma Gorkija „Jegor Bułyczew i inni". W styczniu 1934 wystawi teatr sztukę Bułgakowa „Bieg" pod reżyserją Sudakowa. Dekoracja artysty malarza Rabinowicza. Ostatnią sztuką sezonu zimowego będzie Bułgakowa „Moliere" reżyserji Gorczakowa i Iwanowa. Rolę Moliera kreować będzie aktor I. Moskwin.

Międzynarodowy zjazd
PRZECIWRAKOWY.

W dniach od 25 do 30 października r.b. odbędzie się w Madrycie pod protektoratem prezydenta republiki hiszpańskiej międzynarodowy zjazd przeciwrakowy.

Zjazd posiadać będzie charakter naukowy i społeczny. Oprócz szeregu zagadnień medycznych, omówione będą w toku obrad zagadnienia statystyki raka, organizacji walki z rakiem, zapobiegania rakowi i t. d.

W obradach zjazdu wezmą udział przedstawiciele Polskiego Komitetu do zwalczania raka.

Zaginiony lotnik
NAD ATLANTYKIEM POŁUDN.

RIO DE JANEIRO, 25.7. — W tutejszych kołach sportowych uchodzi za pewne, że niemiecki lotnik sportowy Günther Wirthschaft, który w czwartek wystartował z Dakaru, aby śladami kpt. Skarżyńskiego przelecieć Atlantyk, uległ wypadkowi.

Lotnikowi prawdopodobnie zabrakło benzyny i zmuszony był opuścić się na wodę.

Wobec braku jakichkolwiek wiadomości o lotniku, który wczoraj powinien był wylądować w Pernambuco, władze brazylijskie zarządziły poszukiwania na oceanie wzdłuż brzegów prowincji Natal.

NA KANWIE.

Panieński odcisk.

Zarzuca się kobietom wogóle, a naszym rodaczkom w szczególności, że są niepunktualne, nie przywiązują żadnej wagi do dat i żyją w całkowitej rozterce z kalendarzem.

To też dobrze się stało, że pani Zenobja Fabisiak swojem zeznaniem w sądzie grodzkim raz na zawsze położyła kres tym niezasłużonym, a krzywdzącym piękniejszą połowę ludzkości poglądom.

A odbyło to się tak. Pan Antoni Piskorski zaskarżył panią Zenobję do sądu o zniewagi słowne, których dopuścić się miała jakoby wobec niego w gmachu Magistratu w dniu 10 kwietnia r.b.

— Czy przyznaje się pani do winy? — pyta sędzia.

— Nigdy w świecie panie sędzio. Dziesiątego kwietnia byłam na pogrzebie sąsiadki niejakiej Kowalskiej co ją mąż rzucił i za jedną rudą, piegowatą wydrą poleciał, a teraz w Dąbrowie mieszkają.

Ta Kowalska to mówię panu sędziemu, kobieta była jak łania. Czy na targu, czy w kościele nawet wszyscy się za nią oglądali, to też z tego żalu uschła że jej chłop, za taką chudą szargułą, za takiem piegowatem kościotrupem co go studenty w konserwatorjum medycznem na szkieleta winni wygotować, poleciał. Ale chłop, jak to chłop...

Sędzia kilkakrotnie chciał przerwać potok wymowy p. Zenobji, ale udało mu się to dopiero przy użyciu dzwonka.

— Proszę mi opowiedzieć o zajściu, a nie o jakichś historjach niemających żadnego związku z tą sprawą.

— Owszem panie sędzio, związek mają, bo ten piegowaty latawiec jest tu na sali za świadka...

— Czy w tej sprawie?

— Nie w tej, ale z tego samego podwórka, bo trzeba panu sędziemu wiedzieć, że w tem domu jest magiel i z całej ulicy wszystkie kuchty z bielizną się schodzą i trzebo trafu że ten wypłosz...

— Dosyć! Jeżeli pani natychmiast nie skończy opowiadać jakichś głupstw, ukarzę ją grzywną.

— To nie żadne głupstwa. Scholerowała ją od ostatnich..., małpidrągiem nazwała, ale jeżeli pan sędzia nie ma życzenia, wszystkiego jak było posłuchać, pary z gęby nie puszczę i przepraszam.

— Przedewszystkiem chcę wiedzieć jak to było w magistracie 10 kwietnia.

— Panie sędzio kochany, żebym się tak święconego opłatka nie doczekała 10 kwietnia byłam na pogrzebie ty Kowalski, a potem na przyjęciu i w komisarjacie, bo mój stary się schlał, karawan na ulicy przewrócił, ale pusty bez nieboszczyka...

Oskarżyciel p. Piskorski wtrąca się w tem miejscu i zmienia zeznanie, że zajście mogło mieć miejsce 11 lub 12 kwietnia.

— Nieprawda panie sędzio, ani jedenastego, ani dwunastego w magistracie nie byłam i nikomu nie wymyślałam, bo 11 miałam pranie, a 12-go była u bratowej na Pogoni.

A pan Piskorski nie jest znowuż taki ważny, żebym miała chorą bratową opuszczać, żeby takiego łatka zesobaczyć...

— A więc może to było 13-go albo jakiego innego dnia.

— Owszem trzynastego nie zaprzeczam, podatek płaciłam, a p. Piskorski na odcisk mnie wlazł, co go mam jeszcze z panieńskich czasów na serdecznem palcu u lewej nogi. Więc mu powiedziałam tylko „ty ślepa komendo nie możesz stoić na swoich ciskach", i więcej anisłowa.

Ponieważ sędzia bał się, że pani Zenobja zechce opowiadać szczegółowo dzieje swych panieńskich nagniotków, pośpiesznie zamknął przewód, skazując wyjątkowa kobietę tylko na 10 zł. grzywny.

AMERYKAŃSKIE STOSUNKI

Po wojnie, gdy potęga dolara wydawała się niezachwiana, Ameryka północna miała ogromny urok w Europie. Metody amerykańskie wydawały się wzorem, który trzeba naśladować. Stany Zjednoczone nadały wiele rozpędu tak zw. racjonalizacji. Widziano w Fordzie genjalnego reformatora społecznego; znaleźli się i w Polsce zwolennicy fordyzmu. „Naukowa organizacja pracy" przyszła z Ameryki. Niektórzy politycy chcieli naśladować ustrój polityczny północno-amerykański, wydawał się im np. znakomitym amerykański system wyboru prezydenta. Z Ameryki przyszły do Europy tańce murzyńskie, jazzbandy, rogowe okulary.

Gdy skończyło się „prosperity" gdy politycy amerykańscy nie umieli dać sobie rady z kryzysem, a zwłaszcza w ostatnich czasach, gdy rozpoczął się taniec dolara, urok Ameryki zbladł bardzo mocno. Stara Europa nabrała śmiałości, pocieszając się tem, że w Ameryce nie jest lepiej. Nie oczekuje się już zbawienia od Nowego Świata.

Tę wielką siłę atrakcyjną miały coprawda tylko St. Zjedn., częściowo Kanada. Natomiast inne kraje amerykańskie nie cieszyły się nigdy w Europie dobrą opinją. Stały się przysłowiowemi meksykańskie metod. Cywilizowane kraje europejskie patrzyły ze zgrozą na to, że np. w krajach Środkowej i Południowej Ameryki ginie człowiek, wojskowy lub polityk, i sprawców tego nie można znaleźć.

Mimo wielkich bogactw przyrodniczych gospodarstwo tych krajów nie budziło u nas zachwytu. Państwa Ameryki Środkowej i Południowej stały się terenem kolonizacji obcego kapitału. Główne ich przedsiębiorstwa, kopalnie węgla, nafty i in. znalazły się w obcych rękach. Pożyczki zaciągane przez te państwa, połączone były z przysyłaniem „doradców", z uzyskiwaniem eksploatacyjnych koncesyj. Nieraz te państwa zaciągały pożyczki, połączone z dostawą maszyn i materjałów, co nie uchodziło w Europie za rzecz zdrową, gdyż pogarszało bilans handlowy i rugowało własną przedsiębiorczość.

Nie budził uznania w Europie fakt, że stronnictwa w tych krajach były raczej związkami, zgrupowanemi około jednostek, dążących bezwzględnie do władzy i utrzymującym się przy niej za wszelką cenę. Ciągła wojna domowa nie imponowała starej Europie. Ludzie, wychowani w pojęciach o niezależności sędziowskiej, mający wysokie wyobrażenie o bezstronności sądów, nie mogli pogodzić się z tem, że środkowo i południowo - amerykańskie sądy wydawały wyroki pod naciskiem władzy politycznej, że dochodzące do władzy rządy usuwały niedogodnych dla siebie sędziów.

Kraje te uchodziły zawsze za klasyczny teren kultu niekompetencji. Kto zdobył władzę, mógł robić wszystko, mógł kogo chciał, mianować na jakiekolwiek stanowisko. Prawnik budował koleje, inżynier przechodził do administracji, wymagającej przygotowania prawniczego, dyrektorem banku zostawał każdy, kto miał wpływy, choćby o bankowości nie miał pojęcia. Nie wymagało się do najważniejszych stanowisk jakiegokolwiek przygotowania — fachowość była w pogardzie.

Najbardziej jednak raziła nas w Europie ta okoliczność, że grupa rządzącą eksploatowała władzę w swoim jednostronnym, materjalnym interesie. Ruguje się bezwzględnie ludzi nieswoich, a wszystkie stanowiska obsadza ludźmi, których trzeba wynagrodzić. W wielu tych krajach środkowo i południowo - amerykańskich nie poprzestaje się na obsadzaniu rządów od góry do dołu. Tworzy się państwowe przedsiębiorstwa, albo też wywiera nacisk na przedsiębiorstwa prywatne, by tworzyły synekury dla grupy rządzącej, w przeciwnym razie narażą się na szykany, utrata koncesje i dostawy. W tych warunkach życie polityczne spada na bardzo niski poziom, przedział między rządzącymi a rządzonymi jest ogromny, nabiera nawet charakteru gospodarczo - społecznego. Nic dziwnego, że w tych warunkach kwitnie gruby materjalizm, gdyż grupa rządząca zjednywa sobie zwolenników dopuszczaniem ich do żłobu.

Na te amerykańskie stosunki patrzymy w Europie z uczuciem wyższości. Widzimy w nich wiele stron komicznych.

Gdyby się europejskiemu politykowi powiedziało, że te stosunki naśladuje, toby się głęboko obraził.

R. RYBARSKI.



JAPONJA MOBILIZUJE KOBIETY.
Na ilustracji ćwiczenia wojskowe kobiet japońskich.

TAJEMNICA SIŁY
PROPAGANDY CZESKOSŁOWACKIEJ.

Propaganda niemiecka. Ileż się o niej mówi, ileż się o niej pisze, ileż razy spotykamy się z jej śladami i jej pracami, ileż ona nam zaszkodziła. Podziwiamy spryt tej propagandy i — szczerze Niemcom jej zazdrościmy.

Niemiecka propaganda uchodziła — i bodajże słusznie — za najlepiej zorganizowaną. Ale w swej działalności natrafiła obecnie na przeciwnika bardzo niebezpiecznego, który jej niemal dorównywa. To — propaganda czeskosłowacka. Czuć ją wszędzie, z wynikami jej pracy spotyka się na każdym kroku, podziwiać się musi i zazdrościć jej wysiłku, wytrwałości i umiejętności czynu.

Siedziba jej... mój Boże: co za niewłaściwe ujęcie. Siedzibą propagandy jest właściwie każdy Czechosłowak, bo każdy z nich jest typowym nacjonalistą. Ale ośrodkiem propagandy jest departament prasy i propagandy, meszczący się w Pradze, w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, na Dejvicach. Zajmuje kilka pięter. W kilkudziesięciu gabinetach pracują urzędnicy. Wszystko wyspecjalizowani. Każda dziedzina produkcji czeskosłowackiej posiada tam swego przedstawiciela.

Jakżeż to u nas inaczej. Nasamprzód u nas nie departament, lecz wydział. Osobni zastępcy naczelnika wydziału zajmują się sprawami prasowemi, a inni propagandą. Ale w sumie doprawdy czy ich liczba dosięgnie 20!

A na Dejvicach? Jest ich tam przynajmniej dwa razy więcej. Wystarczy wspomnieć, że o ile do prasy zagranicznej jest detaszowany jeden urzędnik który potem posiada i inne zajęcia, o tyle tam działa aparat o wiele sprężyściej: kompleks krajów posiada osobnego urzędnik. Osobny referent radjowy, osobny samochodowy, osobny filmowy...

Kiedyż my do tego dojdziemy?...

Rozbudowanie tej olbrzymiej organizacji propagandy, to dzieło jednego człowieka: Jana Hajeka.

Skromny, niepokaźny, drobnej konstrukcji fizycznej człowiek. Nikt w nim nie będzie dopatrywał się jednego z najbliższych współpracowników min. Benesza i jego prawej ręki. Dopiero w bezpośredniem zatknięciu się widać, że się ma do czynienia z człowiekiem wielkiej energji życiowej, z umysłem bardzo żywym, a przedewszystkiem z człowiekiem olbrzymiej pracy, wielkiej pomysłowości, inicjatywy i czynu. Hajek jest klasycznym przykładem żywotności czeskiej. Jest człowiekiem młodym. Ma dopiero pięćdziesiątkę. Zgodnie z tamtejszym zwyczajem, rocznicę urodzin jego obchodzono odświętnie. Szedł przez życie własnym wysiłkiem i cały dorobek zawdzięcza tylko swojej energji i swoim zdolnościom.

Pochodzi z biednej rodziny rzemieślniczej. Rodzice skierowali go do zajęć praktycznych, kończył tedy szkołę przemysłową w Pradze i elektrotechniczną w Pardubicach. Ta jednak praca go nie zadowalała, rzucił się sam w świat. Mając tylko język niemiecki, udał się do Paryża, gdzie obok elektrotechniki podjął studja społeczno - polityczne. Tutaj zetknął się z Beneszem, jeszcze na długo przed wojną. Tutaj stawiał pierwsze kroki w dziennikarstwie, wydając hektografowaną „Tribunę", stającą w obronie narodów uciśnionych i propagującą obalenie Habsburgów. Jeden specjalny numer był wydany z powodu prześladowań Polaków w zaborze niemieckim i Wrześni.

Po krótkim pobycie w Brukseli wrócił już jako dziennikarz do kraju. Pracował początkowo w prasie prowincjonalnej, potem jednak wszedł do redakcji „Czasu", którego najbliższym współpracownikiem był T. G. Masaryk. Na tem stanowisku zastała go jako członka tajnej „Maffji" wojna. W ręku Hajeka sprzęgła się obsługa informacyjna emigracji czeskiej, kierowanej przez Masaryka i Benesza na obczyźnie. Władze austryjackie aresztowały go w r. 1915 i Hajek przeszło dwa lata spędził w więzieniu.

Po obaleniu Austrji został powołany do Paryża na konferencję pokojową, gdzie objął kierownictwo służby informacyjno - propagandowej, to, co u nas spełniał M. Seyda. W Paryżu i Londynie studjował ten rodzaj służby polityczno - dyplomatycznej i po powrocie do kraju, stanął na czele tej pracy, którą od jesieni 1914 r. kieruje.

Tak jak Benesz jest w Europie najstarszym szefem propagandy. W tym fakcie, niezawsze docenianym, tkwi wiele z jego siły.

Hajek nie ograniczył się tylko na uprawianiu pracy urzędowej. Jego inicjatywie i energji zawdzięczać należy rozbudowanie tej służby w drodze prywatnej. Dzięki niemu powstało wielkie przedsiębiorstwo wydawnicze „Orbis", rozporządzające księgarnią nakładową, własnymi dziennikami, własną agencją telegraficzną, własną agencją artykułową, własną agencją fotograficzną.

Doprawdy, dorobek imponujący, wytworzony w cichości bez rozgłosu, lecz za to ważki swem znaczeniem i wpływami.

Jan Hajek jest naszym szczerym, gorącym przyjacielem. Dał temu wyraz jeszcze przed wojną, dał dowód przybyciem w styczniu b.r. do Warszawy na konferencję porozumienia prasy czeskosłowacko - polskiej, orjentuje się w naszych stosunkach znakomicie i w pracy swej kieruje się dążeniem do wytworzenia warunków najżywszej współpracy między obu narodami i państwami.

H. W.

Z DNIA

DĄŻĄ DO INFLACJI.

Dr. Rotenstreich krytykuje (Hajnt z 14 b.m.) politykę walutową rządu.

Państwa, należące do bloku złotego, chcą, aby ich banki emisyjne współdziałały i pomagały sobie wzajemnie w okresie różnych ataków.

Polska, która jest krajem biednym i ma bardzo małe pokrycie złota, przystąpiła do bloku złotego.

My nie nawołujemy do inflacji, lecz trudno zrozumieć i tego minister skarbu nie wyjaśnił, dlaczego Polska przystąpiła do bloku podczas, gdy inne państwa środkowo europejskie do niego nie przystąpiły. Dlaczego Czechy nie są członkiem bloku złotego? A wszyscy widzą, że Czechy należą do państw które mają dobre finanse, dobrze gospodarzą, a jednak nie lecą na blok.

Polska posiadająca nadmiar pośredników, nie powinna wiązać się żadnemi umowami stabilizacyjnemi.

Bogate i wielkie kraje idą na eksperymenty. W takim czasie jest znacznie zdrowiej mieć wolne ręce, niż mieć je związane przez umowę.

Gdyby Polska stała na uboczu i nie należała do bloku, mogłaby uczynić to, co uważa dla siebie za wskazane.

Żydzi byliby skłonni godzić się na ten blok, gdyby z Francji przyszły kredyty dla banku żydowskiego w Polsce.

Gdybyśmy wiedzieli, że kraje złote będą się popierały nie tylko w zakresie walutowym, lecz również w zakresach — finansowym i gospodarczym, nie mielibyśmy nic przeciw temu, aby Polska należała do bloku. Tymczasem jednak nie słychać, aby kredytami miano się popierać.

Najbliższe miesiące pokażą, co nam przyniesie złoty blok mniejszościowy.

Żydzi dążą do inflacji w Polsce, tylko nie chcą głośno tego wyznać.

SKARGA KASACYJNA W PROCESIE BRZESKIM.

W procesie b. więźniów brzeskich sąd apelacyjny w Warszawie powtórnie zatwierdził skazujący wyrok Sądu okręgowego. Obrońcy zapowiedzieli wniesienie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego. Będzie to już druga skarga kasacyjna w tym procesie. Jak wiadomo bowiem z pośród szeregu punktów poprzedniej skargi kasacyjnej Sąd Najwyższy uznał słuszność już pierwszego zarzutu przytoczonego w skardze, a dotyczącego udziału w komplecie sądzącym sędziego Chodeckiego, mimo podnoszonych przeciwko niemu zarzutów. Pozostałych punktów skargi kasacyjnej, dotyczących momentów merytorycznych, Sąd Najwyższy nie rozpatrywał. Dopiero obecnie zarzuty te będą rozpatrywane, gdyż nowa skarga kasacyjna oprze się w zasadzie na tych samych, co i poprzednie, zarzutach merytorycznych.

Wniesienie skargi kasacyjnej zależy od przygotowania na piśmie motywów wyroku sądu apelacyjnego. Termin wniesienia kasacji upłynie w tydzień po ogłoszeniu motywów.

W r. 1960
LUDNOŚĆ POLSKI, FRANCJI I NIEMIEC.

Jeden z wybitnych uczonych niemieckich zapowiada na podstawie materjałów statystycznych, że w r. 1960 liczba ludności w Niemczech wynosić będzie 69 miljonów, w Polsce 42 miljony, we Francji 37 miljonów. Wzrost ludności w Niemczech tłumaczy ów uczony w znacznej mierze spadkiem śmiertelności wśród niemowląt; podczas gdy w okresie powojennym śmiertelność ta wynosiła 25%, obecnie wynosi ona dzięki opiece nad dziećmi i sprzyjającym warunkom higienicznym tylko 9%.

MIGAWKI.

Słomiana wdówka

Ona pracuje w biurze i urlop wypadł jej zimą. Mąż jest bezrobotny i pojechał na kurację do Krynicy.

Widuję ją codziennie w taniej restauracji w porze obiadowej. Przychodzi w towarzystwie koleżanki biurowej. Przy zupie i pieczystem mówią o swej pracy, o swoim nieznośnym szefie i o poczciwym koledze, który jest ojcem trojga dzieci i ma być zredukowany. Przy kompocie słomiana wdówka wtajemnicza swą przyjaciółkę w sposoby, zastosowane przez jej męża przy urządzeniu sobie życia w Krynicy.

— Urządził się taniutko. Posłałam mu w przyszłym tygodniu sto złotych. Odpisał mi, że będzie mu potrzebna świeża gotówka dopiero po pierwszym. Pisze, że się czuje doskonale. Jestem z tego ogromnie zadowolona. Ostatniemi czasy byłam poważnie zaniepokojona o niego. Anemja.

Słomiana wdówka jada obiady z trzech dań w cenie 1 zł. 20 gr. i pracuje od godziny 8 rano do późnego nieraz wieczora. Ma jasne włosy i jeżeli się uśmiecha, to tylko wtedy, gdy przytacza słowa listu swego męża, odpoczywającego w miejscowości kuracyjnej po trudach bezrobocia. Po obiedzie nie pija ani herbaty, ani kawy, bo to dodatkowy wydatek, tylko przegląda w pismach dział mody, poczem odkłada dziennik i mówi z westchnieniem:

— Przydałaby mi się suknia letnia, ale nie można sobie teraz na nic pozwolić. Gdyby mężowi nie był potrzebny odpoczynek... ale zdrowie ważniejsze, niż suknia.

Na zaczepliwe spojrzenia mężczyzn nie zwraca uwagi. Jest zawsze tak zaaferowana kwestjami, wyniesionemi z biura i myślą o powrocie męża, że nie ma ochoty na odwracanie uwagi na odważne umizgi przygodnych towarzyszy przy stole restauracyjnym.

Czasem tylko, gdy zobaczy dziecko, biegające między stolikami, przerywa nagle rozmowę o mężu, który się kuruje w Krynicy i uśmiechając się promieniście z nietajoną tęsknotą w oczach, woła entuzjastycznie do swej koleżanki:

— Jakie śliczne dziecko!

I długo wodzi za niem oczyma.

Wszystkie dzieci są w jej oczach śliczne i gniew ją ogarnia gdy przystojny smarkacz, siedzący przy sąsiednim stoliku, sądzi, że to nie dla dziecka, ale dla niego wargi jej układają się do pocałunku.

Potem gwałtownym ruchem wyjmuje z torebki zegarek:

— Już czas! Dziś mam tyle roboty!

Wieczorem przychodzi do swego czyściutkiego pokoiku, gdzie zastaje list z Krynicy od znajomej. Donosi ona z dobrego serca, że mąż słomianej wdówki flirtuje na zabój z pewną kuracjuszką z Warszawy.

Słomiana wdówka rozpłacze się i nawet gdy zmęczone powieki zamkn się we śnie, łzy jeszcze będą na nich błyszczały do rana, jak rosa, która wyschnie dopiero pod promieniami słońca wciągu dnia pracy, zmartwień i tęsknoty do cichej, dobrej i ukojnej miłości.

Jedną z wielu krzywd, które wyrządziła współczesność kobiecie nienajmniejszą jest ta, że kobieta bywa czasem słomianą wdówką, że stara się okłamać swe serce udawaniem męskiej dzielności w walce o kęs chleba dla siebie i dla męża.

Czarny.

Walka z pokątnymi geometrami
na terenie Zagłębia.

Na terenie Zagłębia, jak niewątpliwie i w innych miejscowościach, grasują pokątni geometrzy, będący istną plagą dla nieświadomej ludności.

Osobnik taki, nie mający pojęcia o wyższej matematyce i zawiłych obliczeniach, nauczył się gdzieś w biurze kreślić plany pomiarowe, poczem zaczął pokątnie uprawiać zawód geometry, sporządzając nieświadomym plany pomiarowe.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż taki geometra nie badał uprzednio istoty sprawy ani w Magistracie, ani też u rejenta czy w hipotece, lecz zadowalał się ustną informacją osoby zainteresowanej i na jej podstawie sporządzał plan pomiarowy, który później okazywał się bezwartościowy, a częstokroć wręcz fikcją.

Geometrzy ci wykonywali swe plany, jeżeli tak wogóle można nazwać te szkice, znacznie, naturalnie, taniej, niż geometrzy przysięgli, dzięki czemu nieświadoma ludność masowo dawała im zamówienia. Że później plan taki, a właściwie zmiany, poprawki, uzupełnienia, no i zabiegi, związane ze zdobyciem uprawnienia dla takiego planu, kosztowały duże sumy, tego już nie liczono, uważając wydatki te za opłaty związane z czynnościami dodatkowemi.

Jeżeli chodzi o geometrów pokątnych, czyli t. zw. raubezyców, to plaga ta wogóle nie istniałaby, gdyby nie usłużna pomoc niektórych... geometrów przysięgłych, którzy, wychodząc z założenia, iż pieniądz nie cuchnie, podpisują plany geometrów pokątnych i tym sposobem umożliwiają im uprawianie nielegalnego procederu. Bezceremonjalność i lekceważenie swych obowiązków wymienieni geometrzy przysięgli posuwają tak daleko, iż podobno bez osobistego sprawdzenia istotnego stanu na miejscu, podpisują przedstawione im przez geometrów pokątnych plany, nie wiele widocznie przejmując się ciążącą na nich odpowiedzialnością.

Wszystko na tym świecie ma swój koniec i podług wszelkiego prawdopodobieństwa skończy się również na naszym terenie plaga kłusowników pomiarowych, jak się bowiem dowiadujemy, władze nasze zainteresowały się wreszcie temi sprawami, przyczem, jak słychać, geometrzy pokątni mają być pociągnięci do odpowiedzialności karnej za uprawianie nielegalnego procederu, a następnie władze skarbowe wymierzą grzywny za uszczuplanie dochodów skarbu państwa, bowiem żaden z tych osobników nie wykupi oczywista świadectwa przemysłowego, ani też nie płaci żadnych świadczeń. Krążą również wersje, iż po szczegółowem przeprowadzeniu dochodzeń i wyświetleniu całej sprawy, geometrzy przysięgli, podpisujący plany geometrów pokątnych, mają być pozbawieni swych uprawnień.

Może przeto i w tej dziedzinie niezdrowe stosunki zostaną usunięte i nastanie pewien porządek.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK.

26 Sroda	**Dziś** Anny, matki NMP. **Jutro** Natalji m. Wschód słońca 4 m. 2. Zachód „ 19 m. 38.

Kinoteatry w Zagłębiu
dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: **C. i K. Trzeci Szwadron.**

PALACE: **Żółtolicy kapitan. — Król Paryża.**

EDEN: **Szatan zadrości.**

BĘDZIN

NOWOŚCI: **żona z drugiej ręki.**

ŚWIATOWID: **Dzika dziewczyna.**

DĄBROWA

WANDA: **Płonące serca. — Piekielny wyścig.**

ARS: **„Dżentelmen włamywacz", Flip i Flap — „Pułkownik i jego sługa".**

× **OSOBISTE.** Pan Wojewoda Kielecki Jerzy Paciorkowski rozpoczął 4 tygodniowy urlop wypoczynkowy.

× **NOWE WŁADZE STRAŻY OGNIOWEJ OCHOTN. W CZELADZI.** Na ostatniem walnem zebraniu członków ochotniczej straży pożarnej w Czeladzi po sprawozdaniu z działalności i udzieleniu zarządowi absolutorjum, dokonano wyboru nowych władz. Zarząd stanowią pp. dyr. Raźniewski, sędzia Herman, inż. Gojbion, Grzegorz Sadowski, Roman Lewandowski, Hipolit Wojańczyk, Grzegorz Solarz, B. Michałowski, Piotr Junczyńsk. Pozatem z ramienia magistratu który współadministruje gmachem wchodzą pp. Piwowar, Tajchman, Tierling i Gawron. Komisja rewizyjna: Tajchman Józef, Piotr Spyrzyński, Bronisław Nowacki, zast. Józef Stelmach i Piotr Wajgiel. Komendantem straży wybrano ponownie p. Czesława Mandata. Preliminarz na rok bieżący uchwalono w sumie 12.830 zł.

PROGRAM RADJOWY

ŚRODA 26 LIPCA 1933 R.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" — 7.05 Gimnastyka — 7.20 Muzyka z płyt gramofonowych — 7.30 Muzyka z płyt gramofonowych. — 11.57 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05 — Muzyka. 12.25 — Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.35 — Muzyka. 14.55 — Muzyka. 15.15 — Muzyka. 15.35 — Muzyka. 15.45 — Skrzynka P. K. O. 16.00 — Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00 — Pogadanka. 17.15 — Koncert solistów. 18.00 — Muzyka. 18.15 — Odczyt z cyklu „Sport i wychowanie fizyczne" p.t. „Co o kajaku i składaku wiedzieć należy" — wygł. red. W.Grzelak. 18.35 — Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej (msopr.). 19.05 — Prof. dr. Kazimierz Simm: „Święte kamienie". 19.35 — Rozmaitości. 19.40 — Kwadrans literacki. Recytacje „Nasi laureaci" (poeci, wyróżnieni na konkursie poetyckim Radja). 20.00 — Muzyka lekka. 21.10 — Koncert solistów. 22.00 — Odczyt w języku esperanckim p.t. „Esperanto i rola Polski w jego rozwoju" — wygł. prof. Odo Bujwid. 22.25 — Wiadomości sportowe. 22.35 — Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 22.40 — Muzyka taneczna. 23.00 — Skrzynka pocztowa

× **KONCESJE NA PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW.** Do wszystkich prawie urzędów wojewódzkich napłynęło już sporo podań o udzielenie koncesyj na przewóz osób i towarów pojazdami mechanicznemi (autobusami, dorożkami, samochodami ciężarowemi etc.) albowiem zgodnie z nową ustawą, o zarobkowym przewozie osób i towarów na uruchomienie nowych pojazdów tego rodzaju należy uzyskać uprzednio koncesje. Dotąd nie wydano jeszcze ani jednej koncesji, albowiem nie wszystkie formalności są załatwione. Uskutecznienie ich trwać będzie nie mniej, niż trzy miesiące od daty złożenia podania. Odpowiednie terminy przewidziane są ustawowo. Napływ podań świadczy, że mimo kryzysu, w tej dziedzinie nie należy obawiać się zastoju.

KOMUNIKATY

= **PODOFICEROWIE REZERWY KOŁO SOSNOWIEC.** Zarząd Związku podoficerów rezerwy w Sosnowcu wzywa członków ubiegających się o odznakę sportową do stawienia się na boisko P .W. i W. F. przy ul. Mireckiego. Chętni winni się zameldować u instruktora każdego dnia o godz. 15.

Wesprzyjmy naszych
SKRZYDLATYCH BOHATERÓW!

W zeszłorocznych międzynarodowych zawodach lotniczych zwanych Challenge, zwyciężyła Polska dzięki znakomitym konstruktorom lotniczym ze śp. inżynierem Wigurą na czele, oraz dzięki bohaterskiemu pilotowi śp. por. Żwirce, imię Polski rozbysło w triumfie na całym świecie, a radość i słuszna duma narodwa była udziałem całego społeczeństwa.

W roku 1934 zawody Chalengu, odbędą się w Polsce i znów do konkurencji o palmę pierwszeństwa staną piloci i konstruktorzy lotniczy całego świata, i naszym bohaterom powietrza przyjdzie znów stoczyć szlachetną walkę o zwycięstwo i o sławę Polski, w tej międzynarodowej konkurencji i to z narażeniem życa.

Centralny Komitet fundacji śp. Żwirki i Wigury zorganizował najbardziej dogodną formę skbładek społeczeństwa na cel powyższy, przez wydanie książeczek składkowych ze znaczkami o wartości od 10—50 groszowe składki, jeżeli będą dawane z serca i przez wszystkich, stworzą kapitał, który pozwoli zaopatrzyć naszych lotników w najlepsze aparaty, wybudowane całkowicie w kraju, według planu polskich konstruktorów i rękami polskich robotników.

Kasowanie znaczków dokonywa się przez przepisanie odpowiedniego znaczka swoim nazwiskiem albo pieczątką firmy, albo przez zwykłe przekreślenie.

Jak najmniejsza śrubka w motorze lotniczym decyduje nieraz o sprawności aparatu, a nawet życiu lotnika, tak i najdrobniejszy grosz złożony na cel fundacji decyduje o zwycięstwie Polski w międzynarodowym Challengu. Nie wątpimy więc, że patrjotyczny ogół pośpieszy chętnie z datkami ażeby do tego zwycięstwa się przyczynić!

Rok szkolny
ROZPOCZNIE SIĘ 20 SIERPNIA.

W ostatnich dniach obiegały uporczywe pogłosk o mającem rzekomo nastąpić przesunięciu terminu rozpoczęcia roku szkolnego. Pogłoski te są nieuzasadnione. Termin rozpoczęcia roku szkolnego został ustalny definitywnie i nie ulegnie żadnemu przesunięciu. Rok szkolny rozpocznie się 20 sierpnia. Tego dnia odbędą się nabożeństwa, a nauka w szkołach rozpocznie się dnia 21 sierpnia.

Ministerstwo oświaty podjęło opracowanie nowego programu nauczania w szkołach zawodowych. Zmiany będą wprowadzone w przyszłym roku szkolnym 1934-35.

Główny inspektor pracy
NA ŚLĄSKU.

Główny inspektor pracy i dyrektor departamentu pracy p. Marjan Klott bawi obecnie w Katowicach, gdzie przeprowadza szerg konferencyj z przedstawicielami organizacyj pracodawców i związków zwodowych w sprawch, związanych z zamierzonem unieruchomieniem szeregu kopalń, oraz z wypowiedzeniem umów zbiorwoych.

O ile konferencje te nie doprowadzą do porozumienia między stronami, sprawy poszczególnych zatargów między przemysłowcami a robotnikami i pracownikami umysłowymi przekazane zostaną komisji pojednawczo-rozjemczej w Katowicach.

W sprawie ulg podatkowych
DLA NOWYCH BUDOWLI.

Ministerstwo skarbu wydało okólnik, w którym wyjaśnia sprawę ulg podatkowych z tytułu nowowznoszonych budowli w odniesieniu do poddaszy przebudowanych na pomieszczenia mieszkalne lub handlowe.

Na podstawie obowiązujących przepisów, ulgi podatkowe dla nowowznoszonych budowli mogą być przyznawane tylko budowlom nowym całkowcie, bądź też częściom nadbudowanym i przybudowanym; warunkiem ustawowym zatem dla uzyskania ulgi jest powstanie nowej budowli w całości lub częściowo.

Przez przebudowę poddaszy względnie strychów na pomieszczenia mieszkalne nie powstaje nowa część budowli, wobec czego z tytułu tego nie przysługują ulgi podatkowe.

Nauczycielstwo

A HANDEL KSIĄŻKAMI.

Kupiectwo branży piśmiennej i księgarskiej zwróciło się do Min. przemysłu i handlu o wydanie od nowego roku szkolnego zarządzenia, któreby ograniczało sprzedaż książek szkolnych i materjałów piśmiennych przez szkoły. Kupiectwo domaga się przedewszystkiem, ażeby sprzedaż książek, materjałów piśmiennych oraz pomocy naukowych przez personel nauczycielski i urzędniczy w szkołach na własny rachunek, była bezwzględnie zakazana. Nauczycielom nie wolno byłoby prowadzić handlu książkami szkolnemi ani samodzielnie ani w charakterze wspólników, udziałowców lub członków spółdzielni, spółek i innych przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych. Postulaty kupców zostały zakomunikowane Ministerstwu oświaty, które zapowiedziało, iż wystąpi w tej sprawie ze specjalnym memorjałem do Min. przem. i handlu.

Kary na pracowników

ZA PRZEKROCZENIA USTAWY O UBEZP. SPOŁ.

Postanowienia karne ogłoszonej ostatnio ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca r.b. przewidują kary na pracowników za różnego rodzaju wykroczenia przeciw tej ustawie.

Osoby uprawnione do świadczeń instytucyj ubezpieczeń społecznych, nie stosujące się do postanowień regulaminu chorych i poleceń lekarzy, mogą ulec karze pieniężnej w formie pozbawienia zasiłku chorobowego do wysokości 40% tygodniowego zasiłku. Osoba, która świadomie pożycza lub odprzedaje własne dokumenty, służące do otrzymania świadczeń z instytucyj ubezpieczeń społecznych, innym osobom, celem bezprawnego uzyskania przez nie świadczeń, podlega karze grzywny w podwójnej wysokości strat, poniesionych z tego tytułu przez instytucję ubezpieczeń społecznych. Pracownicy i otrzymujący świadczenia, którzy w zgłoszeniach lub wykazach podają świadomie nieprawdziwe dane, celem uzyskania nieprzysługujących im praw do świadczeń, podlegają karze grzywny do 100 zł.

—o—

× **WYCIECZKA RZEMIEŚLNICZA DO ROSJI.** Izba rzemieślnicza w Kielcach przyjmuje zapisy na wycieczkę rzemieślniczą do Rosji. Koszt wycieczki wraz z opłatą paszportową, wizami itd. około 1000 zł. od osoby.

Nadmienić trzeba, że Rosja wykazuje zainteresowanie wyrobami rzemieślników polskich. Ostatnio wysłana została partja próbek tych wyrobów, przyczem znajduje się tam wiele wyrobów rzemieślników z Kieleckiego.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** W czasie pracy na dachu szkoły gospodarczej w Katowicach, wskutek pośliźnięcia się spadł z dachu 27 letni blacharz Kałuża Stefan z Sosnowca i doznał ogólnych obrażeń wewnętrznych. Odstawiono go do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach.

× **UTONIĘCIE DZIECKA.** W pobliżu ul. Mostowej w Będzinie wpadło do zalanego wodą szybiku 5-letnia Władysława Cybulska. Wkrótce przechodnie dziecko wyciągnęli z dołu, lecz wszelki ratunek okazał się już spóźniony, gdyż dziecka nie udało się przywrócić do życia.

Sensacyjny proces

na temat zarzutów o łapownictwo.

Wczoraj na wokandzie Sądu okręgowego w Sosnowcu znalazła się sprawa b. pracownika Pow. Kasy Chorych w Sosnowcu, Zygmunta Illeczki, oskarżonego o zniesławienie komisarza Kasy Chorych, Michała Wąsowicza, przez rozgłaszanie hańbiących go okoliczności, w związku z pełnieniem przezeń obowiązków służbowych, jakoby p. Wąsowicz miał przyjąć od inż. Tombińskiego, (który otrzymał w swoim czasie z Pow. Kasy Chorych w Sosnowcu zamówienie na budowę gmachu K. Chorych przy ulicy 3 Maja) łapówkę.

Jak wynika z aktu oskarżenia, Illeczko miał kiedyś w rozmowie z **p. Wacławem Szenkiem** zarzucić Wąsowiczowi niesumienne przeprowadzenie przetargu na korzyść **inż. Tombińskiego** i w związku z tem **pobranie od niego łapówki w kwocie 30 tysięcy złotych.** W niespełna kilka tygodni po tej rozmowie, Illeczko w czasie urlopu wypoczynkowego poraz drugi wspomniał p. Szenkowi o łapówce, a w jesieni 1931 roku będąc w restauracji „Sovoy" Illeczko w obecności świadka **Franciszka Hamankiewicza** opowiadał o łapówce 30 tysięcy złotych. W październiku zaś tegoż roku w tramwaju w rozmowie z p. Heleną Nadajczykówną oświadczył jej, że Wąsowicz wyleci z posady za „świństwa", jakich się dopuścił w związku z budową gmachu, za który miał otrzymać od inż. Tombińskiego 30 tys. złotych. Wreszcie w końcu 1931 roku w rozmowie **z dr. Zbigniewem Madeyskim** pozwolił sobie na aluzję pod adresem Wąsowicza, **jako łapownika.**

Na rozprawę, ze względu na niezwykle ciekawy jej charakter, przybyła niemal cała Kasa Chorych.

Oskarżonego Illeczkę broni adw. Witold Sokolski, w imieniu Wąsowicza staje adw. Forelle i Paradistal.

Na świadków powołano: p. **Karola Wrzeszcza, inż. Uziembło oraz Jakóba Lubelskiego.** Ponieważ, jak się okazało na rozprawie, nie został zbadany przez sąd grodzki w Warszawie, w drodze rekwizycji św. **dr. Wacław Czarski**, gdyż, nie mieszka pod wskazanym adresem, sąd na wniosek obrony oskarżonego, postanowił rozprawę odroczyć na inny termin i poczynić poszukiwania miejsca zamieszkania d-ra Czarskiego. Dodać jeszcze należy, że sprawa ta o zniesławienie była swojego czasu rozpatrywana przez sąd grodzki w Sosnowcu, który skazał Illeczkę na miesiąc aresztu. Na skutek wniesionej przez obrońcę oskarżonego apelacji, w dniu 23 lutego b.r. odbyła się w Sądzie okręgowym w Sosnowcu rozprawa, która jednak została odroczona.

Straszne samobójstwo

starego górnika.

W dniu wczorajszym grupa robotników, przechodząc przez zalesione tereny w niedalekiem sąsiedztwie kopalni Stanisław w Gołonogu, natknęła się na strasznie poszarpane zwłoki ludzkie. O fakcie tym zawiadomiono policję, która wkrótce przybyła na miejsce i po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, iż są to zwłoki 63-letniego górnika Piotra Bińczyckiego, zamieszkałego na pobliskiej kolonji Podlesie.

Jak stwierdzono, Bińczycki, pozostając dłuższy czas bez pracy i pod wpływem niedostatku, postanowił odebrać sobie życie, o czem nietylko głośno mówił, lecz kilka razy usiłował już popełnić samobójstwo. Desperackie te zamiary zawsze jakoś w porę udaremniono, a ponieważ ostatnio starzec się uspokoił, sądzono, iż depresja przeszła i Bińczycki nie będzie już ponawiał swych zamierz.

W ubiegłą niedzielę Bińczycki, nie wykazując żadnego zdenerwowania lub podniecenia, wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Wprawdzie w jakiś czas po wyjściu starca słyszano w lesie silną detonację, nikt jednakże nie przywiązywał do tego wagi, bowiem istnieje tam mnóstwo szybików i strzały górnicze są zjawiskiem codziennem.

Od niedzieli wszelki ślad po Bińczyckim zaginął i dopiero wczoraj przypadkowo natknięto się na jego zwłoki, przyczem okazało się, iż starzec zginął straszną śmiercią.

Ponieważ dotychczas udaremniano mu zamiary samobójcze, Bińczycki wybrał taki sposób, aby nikt mu nie przeszkodził i aby przyszła wreszcie tak upragniona śmierć. W tym celu starzec sporządził nabój górniczy, najprawdopodobniej z amonitu i okręciwszy go na szyi, zapalił lont. Nastąpiła eksplozja i Bińczycki z oderwaną głową i poszarpanym tułowiem runął na ziemię, gdzie go po upływie dwóch dni przypadkowo znaleziono.

Zrozumiała rzecz, iż straszne to samobójstwo wywołało wśród okolicznej ludności ogromne wrażenie, zwłaszcza, że popełnił je człowiek stary, któremu i tak niewiele brakowało do normalnej śmierci.

Granice obowiązku

UDZIELANIA WYJAŚNIEŃ PODATKOWYCH.

Zgodnie z art. 104 ustawy o podatku przemysłowym karze pieniężnej ulega się za nieudzielenie wyjaśnień, co do obrotu, stanowiącego przedmiot podatku, nie zaś wyjaśnień, dotyczących szczegółów prowadzenia przedsiębiorstwa.

Żądanie wykazania firm albo miejsc, gdzie przedsiębiorca nabywa towar dla handlu, kwoty, na jaką zakupił towar w poszczególnych firmach, sposobu przetransportowania towaru i t. d., a przytem po ustaleniu już wysokości podatku jest niewątpliwem przekroczeniem przez władze prawa podatkowego żądania wyjaśnień co do wykazanego w zeznaniu obrotu, a niewykonanie tego żądania nie stanowi bynajmniej przestępstwa z art. 104 ustawy (Wyrok S. N. II. 2 K. 30-33).

„... Ale mi się

NIE CHCIAŁO USTAĆ"...

Wczorajszej nocy w Czeladzi dokonano kradzieży, której szczegóły są dość ciekawe. O północy nieznani osobnicy otworzyli okno do mieszkania A. Kabiora zam. przy ul. Borowej 31 i wszedłszy do środka w obecności śpiących domowników, przeszukali mieszkanie, kradnąc co lepszą garderobę, wartości 500 złotych.

Rano poszkodowany stwierdziwszy gospodarkę, niepożądanych gości, udał się do komisarjatu, składając zeznanie. I dopiero zeznanie H. wprowadza do sprawy humor...

— Jakto spaliście w mieszkaniu, gdzie gospodarowali złodzieje i nikt nic nie słyszał? pyta dyżurny przodownik, który przyjmował zameldowanie.

— Prawdę powiedziawszy panie komisarzu to ja słyszałem jakieś szmery, trzaski i jakby otwieranie szuflad wyjaśnił H. — ale mi się nie chciało wstać.

Naiwne wyznanie to wywołało wybuch huraganowego śmiechu. Jest ciekawe, że jednak chciało mu się przyjść z zameldowaniem do komisarjatu.

—o—

× **„SERDECZNY POCAŁUNEK".** W związku z wczorajszą informacją p. t. „Serdeczny pocałunek" czujemy się w obowiązku sprostować podaną informację, wynikłą z mylnego przedstawienia nam całego zajścia. Istotny przebieg wypadku był następujący;

P. Bartosiński zna p. Wita oddawna. W ub. sobotę spotkał p. Wita przed piwiarnią, gdzie wypili dwa kieliszki wódki. Następnie p. Wit prosił p. Bartosińskiego, aby ten doprowadził go do domu, na co p. Bartosiński zgodził się. Gdy obaj znaleźli się przed domem p. Wita i p. Bartosiński już po pożegnaniu odchodził, wtedy p. Wit rzucił się nagle na p. Bartosińskiego i odgryzł mu wargę.

P. Wit ma jakieś niesamowite usposobienie.

× **CO KOMU SKRADZIONO?** Za pomocą wybicia otworu w murze okradziono spółdzielnię „Społem" w Niwce, gdzie zabrano większą ilość różnych towarów. Strata jeszcze nie ustalona.

Ze straganu na rynku w Dąbrowie Szwajcera A. z Sosnowca, skradziono manufakturę, wartości 98 zł.

WŁODZIMIERZ SULIMA POPIEL

Uroczne oczy.

23)

Oni jednak zaproszenia nie przyjęli, tylko w milczeniu skinieniem głowy podziękowali mu za wyjątkową grzeczność.

— Co mi panowie powiecie? — zagadnął ich teraz gospodarz, trzymając ciągle rękę nad otwartą szufladę, do której włożył rewolwer.

— Pan inżynier daremnie się asekuruje tym rewolwerem, bo my nie przyszli tutaj pana mordować — mówił Jaroń powolnym głosem, mnąc czapkę w rękach. — Gdybyśmy chcieli zrobić z panem porządek, to stałoby się to tak niespodzianie i cicho, że ani pan by się nie spostrzegł, ani też nikt by wcale tego nie zauważył, a nawet policja nie znalazłaby nigdy śladu.

Inżynier poruszył się niespokojnie w swym fotelu.

— Jak słyszę, ładnie zaczynacie panowie swoje przemówienie.

— Nie my panie inżynierze, tylko pan. Pan rozmawia z nami z rewolwerem, dlatego odpowiednio się tłumaczymy. Rewolwer wcale nas nie zastraszy, a jeśli pan zacznie strzelać...

— To co? — szarpnął się Kleman.

— To my także odpowiemy stosownie, bo na wszystko jesteśmy przygotowani.

— Pogróżki?

— Nie pogróżki, tylko obrona. Odpowiedź na pogróżki pańskie.

— Więc czekam, proszę mówić, prędko, bo nie mam czasu.

— Nam nie śpieszno panie inżynierze — począł powoli Jaroń z miną lekceważącą — a jak panu się spieszy, to my dziś stanowczo nie ustąpimy, bo dla nas czas znaleźć się musi.

Klemanowi zadrżały wargi, chciał już wybuchnąć i poddał się jużnaprzód, wpijając wzrok w mówiącego, ale powstrzymał się, widząc swobodną postawę stojących przed nim pracowników.

— Od pięciu blisko lat mieszka pan pośród nas — zaczął Jaroń swoim niskim, spokojnym głosem. — Oprócz pana mieszka tutaj pan dyrektor, oraz kilku innych inżynierów i urzędników, ale żadnemu z nich ze strony naszej nigdy żadna krzywda się nie stała, ani też żaden z nich nas nie skrzywdził. Tylko pan jeden!

— Tak, tak, prawda!.. — odezwały się pojedyncze głosy towarzyszy mówiącego

— Pan, panie inżynierze, jak prawdziwy jastrząb rozglądał się tylko po naszej kolonji i gdzie tylko dojrzał gładką kobiecą gębę, już była jej nieszczęsna dola. Jest tu nas czterech i wszyscy mamy pretensje do pana. Zwaryczowi odbił pan ukochaną żonę, sponiewierał, a potem za próg wyrzucił, Gilowi pohańbił pan jedynaczkę córkę, i w świecie gdzieś między ludźmi się poniewiera, Bielikównę wywiódł pan na drugi świat, a potem ojca jej w stawie utopił.

— Łżesz! — wrzasnął Kleman, uderzając ręką w stół.

— Ktoś z nas łże, ale nie ja panie inżynierze. Żywy świadek jest tutaj. Jędruszek.

— Jędruszek kłamie, łże! — wybuchnął Kleman.

— To pan łże! — rzekł twardym głosem Jędruszek. — Ja będę świadczył przed Bogiem i sądem, że kiedy Bielik przyszedł do pana koło grobli i począł robić wyrzuty o pohańbiona córkę, pan go porwał i stracił do stawu.

— Nieprawda!

— Zajdzie potrzeba, to sąd stwierdzi, kto prawdę mówi!

— Pańska żona córkę jego zabiła, nie ja!

— Za namową pańską, więc za to niech odpowiada. Ale pan był sprawcą jej śmierci i pan ojca jej zgładził ze świata.

— Nie myślę tłumaczyć się przed panem!

— Tego nawet nie żądamy. Kto inny będzie pana sądził.

Kleman podniósł się z fotelu i oparł się kułakami na biurku. Drżał cały ze zdenerwowania, pobladła twarz ściągnęła mu się jakimś bolesnym skurczem.

— Co macie panowie jeszcze do powiedzenia? Czekam. Jaroń znów się wysunął naprzód.

— Zaraz panie inżynierze, zaraz, tylko spokojniej. To nie wszystkie jeszcze ofiary za ten krótki czas pobytu pana wśród nas.

— Nie wszystkie?

D. c. n.

SPORT.

4 MECZE CZELADZKIEGO K. S.

W najbliższą niedzielę w Czeladzi gościć będzie drużyna częstochowskiego K. S. Brygada, która jest jednym z lepszych zespołów tamtejszego podokręgu. Przyjazd gości częstochowskich do Czeladzi wzbudził duże zainteresowanie wśród miejscowych sportow tembardziej, że w Brygadzie wystąpi świetny napastnik Szerechla, b. gracz i wychowanek C. K. S. 6.VIII C. K. S. wyjeżdża do Rybnika, gdzie zmierzy się z drużyną „Rybnik 20" 13.VIII drużyna czeladzka wyjedzie do Częstochowy na mecz rewanżowy z Brygadą, a 15.8 w Czeladzi grać będzie rewanż z . nikiem 20".

O.T.S. (Olkusz)—STRZELEC (Sławków) 5:1.

Niedzielne zawody koleżeńskie piłki nożnej w Sławkowie pomiędzy O.T.S. i Strzelec w Sławkowie, zakończono zwycięstwem dla Olkusza: 5:1 (2:0). Sędziował dobrze p. Kotuła ze Sławkowa.

KRONIKA ZAWIERCIA

Groźny pożar
W JAWORZNIKU.

W ubiegły poniedziałek około godz. 6 we wsi Jaworznik, gmina Żarki, zapaliły się gałęzie, znajdujące się obok stodoły wieśniaka Hyli Pawła. Wskutek tego zapaliła się stodoła, od stodoły zapalił się dom, od którego zajęły się sąsiednie domy. W czasie pożaru wynikła nieopisana panika.Ogółem pożar strawił 21 domów mieszkalnych (drewniaki), 19 stodół i 20 chlewów. Straty wynoszą ponad 55 tys. zł.

Na miejsce przybyły straże ogniowe z Żarek, miejscowa straż ogniowa i z pobliskich wiosek. Wypadków w ludziach lub w inwentarzu domowem nie było. Wszystkim strażom ogniowym, które z poświęceniem własnego życia ratowali mienie ludzkie należy się uznanie. Zaznaczyć trzeba, iż „Jaworznik" słynie jako gniazdo złodziejskie. Przy pożarze jeden drugiemu kradł co się udało. Dalsze dochodzenie prowadzi policja.

× **ZMIANY I NOMINACJE W DEKANACIE ZAWIERCIAŃSKIM.** Do parafji Włodowice przydzielony został ks. Józef Małeki pierwszą swą sumę odprawił w kościółku Włodowskim w ubiegłą niedzielę. Ks. proboszcz Aleksander Witczak w serdecznych słowach witał nowego kapłana w imieniu parafji. Ks. Bolesław Sokół przeszedł z Helma do Koziegłówek. Ks. Marjan Wróbel przeniesiony z Koziegłówek do Radomska. Ks. Stanisław Baran z Myszkowa do Rakowa na stanowisko prefekta. Ks. Władysław Wróbel przydzielony do Myszkowa. Ks. Walenty Matuszek przeniesiony do Chrószczobroda.

× **PROŚBA PARAFJAN POD ADRESEM MAGISTRATU.** Kilka lat temu cmentarz kościelny oświetlony był elektrycznością kosztem dyrekcji T. A. Z. Dziś sterczą tylko słupy elektryczne, z tego też względu na cmentarzu kościelnym panuje egipska ciemność bardzo łatwo można zakraść się do kościoła. Plac plebanji jest nieoświetlony. Co prawda wisi lampa elektryczna, lecz niestety nie pali się. Na plebanji odbywają się posiedzenia organizacyj religijnych i koniecznie jest światło potrzebne. Onegdaj odbyła się posiedzenie jednej z organizacyj religijnych na plebanji. Uczestnik posiedzenia, wychodząc z posiedzenia, wskutek ciemności poważnie się potłukł. Parafjanie z Zawiercia za naszym pośrednictwem zwracają się do magistratu, aby cmentarz kościelny był oświetlony.

× **NIEOPŁACANE AKUSZERKI.** Do filji redakcji „Kurjera Zachodniego" w Zawierciu, zgłaszają się akuszerki z poszczególnych wiosek powiatu i miasta Zawiercia z żalami, że Kasa Chorych w Zawierciu nie wypłaca od 1 lipca rb. akuszerkom należności za udzielanie pomocy akuszeryjnej. Nadmienić należy nawiasem, że większość akuszerek jeździ po całym powiecie do chorych kobiet autobusami i koleją. Nieraz tak wypadnie, że do chorej trzeba jeździć kilka razy, a takie podróże są dość kosztowne. Akuszerki, które mieszkają po wsiach przyjeżdżają po należność do Zawiercia. W większości wypadków Kasa chorych nie wypłaca, tłomacząc się tem, że rachunki nie nadeszły z Sosnowca.

× **ŁOBUZERJA.** W godzinach wieczorowych trudno przejść przez lasek około ul. Szymańskiego, należący do dyr. T.A.Z. Przechodnie w tej dzielnicy są zaczepiani przez różnego rodzaju snującą się tam męty. Pożądanem byłoby, aby policja od czasu do czasu wzięła pod obserwację ten o złej sławie lasek.

Kradzież czy nie kradzież?...
Niewierny mąż i rozżalona żona.

Naprawdę nie pozbawiona humoru sprawę rozpatrywał Sąd grodzki w Sosnowcu. Oskarżona o kradzież kilku koszul damskich, poduszek i kombinerów, oraz o zniszczenie kilku drobniejszych rzeczy, starsza już wiekiem p. Eugenja Pomirska tak się tłomaczyła:

— Do winy i — owszem — przyznaję się. Bieliznę wzienam, ale dlatego, że moja rodzona siostra zabrała mi męża, który zaczął cały zarobek do niej nosić. Do tego doszło, że nie miałam co dać dzieciom do żarcia i dzieci pomarły z głodu. Z mężem żyłam 12 lat, a ona nie patrząc na to zabrała mi... całe życie i męża. Przez nią (niech Bóg ją pokarze za moją krzywdę) on mi cały świat zabił i na pastwę losu rzucił, jak ścierkę. Tak długo cierpiałam, aż dostałam nerwowej choroby. O! już mnie znowu zaczyna w dołku ściskać. Kiedyś...

Wywody te przerwał zniecierpliwiony sędzia, który zwracając się do męża oskarżonej zaproponował czy strony nie chcą się pogodzić, co słysząc p. Eugenja purpurowa z gniewu krzyknęła:

— Co z mężem?! Ja mu ślipia wyparzę, łeb urwę, a nijakiej zgody niekce i cela!..

Ciekawe zeznania złożyła sąsiadka p. Eugenji, Wiktorja Golik, która tak mniej więcej określiła stosunki, jakie panowały pomiędzy mężem a żoną.

— Stale — p. sędzio kochany — on jadzie na żone. Wspólności nijakiej tam nima. Kanyś wieczorem widziałam na własne oczy, jak w altanie pod oknem p. Stanisław — ma się wiedzieć mąż Geni — gruchał, aż miło z Heleniką, a ona biedactwo patrzała na to bez okno i z głodu przymierała. Co robili? — Nie wiem! Uważam tylko, że mieli między sobą jakowyś jenteres.

Inaczej jednak mówi świadek, Walenty Mańka.

— Co wiem w ty sprawie? Ano, Stanisław zacon tam „naczeszczać" (chodzić), a jego „stara" „debatowała" sobie to inaczej. Kiejś się tak wściekła, że wpadła, jak burza do mieszkania siostry i dalejże rwać wszytko, grabić i krzyczeć: Ty, stara małpo, majtków ci się zachciewa, co? Za krwawice mego męża? A nie łaska bez tego?!!!

I kto wie, jak długo trwałaby rozprawa, gdyby za namową sędziego mąż p. Eugenji, któremu się snać znudziła ta cała historja nie powiedział:

— A więc dobrze! Jeszcze raz jej daruję, ale jak to potroi — fertig — niema zgody i... basta!

Sąd wobec takiego postawienia sprawy, energiczną p. Eugenję uniewinnił, która zamiast podziękować mężowi za „tyle serca", zwracając się do męża, wyrzuciła z pasją:

— To je szczyt wielgiej obelgi, ale poczekaj, już my się tam porachujemy!

ŻYCIE GOSPODARCZE

Amerykański dumping w Europie.

W dniach najbliższych udaje się do Europy delegacja przemysłu bawełnianego Stanów Zjednoczonych, celem dokładnego zbadania sytuacji, jaka wytworzyła się na rynkach europejskich po spadku dolara. Delegacja amerykańska zwiedzi kolejno Rosję, Polskę, Rumunję, Jugosławję i Turcję.

Stany Zjednoczone zamierzają w najbliższym czasie podjąć na rynkach europejskich potężną ofenzywę eksportową pod ochroną zdeprecjonowanej waluty, która stwarza poważną premję dla wywozu amerykańskiego. Dotyczy to w pierwszym rzędzie towarów bawełnianych i półfabrykatów, których eksport do Europy pod naciskiem pomocy rządowej U.S.A. ulec ma wydatnemu bardzo wzmożeniu.

Delegacja przemysłu bawełnianego otrzymała jednocześnie polecenie od departamentu rolnictwa podjęcia rokowań w tych krajach w sprawie możliwości finansowania zbytu amerykańskich towarów bawełnianych. Najpoważniejszym rynkiem zbytu ma tu być Rosja. Członkowie delegacji wyrażają nadzieję, że przy pomocy rządu będzie mógł amerykański przemysł bawełniany zwalczyć na rynkach europejskich każdą konkurencję, nie wyłączając nawet dumpingowego eksportu Japonji.

Kronika gospodarcza.

UNIERUCHOMIENIE KOPALŃ GÓRNOŚLĄSKICH. Z dniem 6 sierpnia r.b. unieruchomiona ma być kopalnia węgla „Wirek" na Górnym Śląsku, zatrudniająca około 1.300 robotników. Ponadto zamierzone jest unieruchomienie kopalni „Lithandra", zatrudniającej 850 robotników.

URUCHOMIENIE FABRYK W OKRĘGU BIAŁOSTOCKIM. W okręgu białostockim uruchomiono w ostatnich dniach szereg fabryk, które przyjęły do pracy około 350 robotników. W wielu fabrykach wprowadzono drugą zmianę, skutkiem czego zatrudniono jeszcze 100 robotników.

ZMIANA ROZPORZĄDZENIA O POSTĘPOWANIU CELNEM. „Dziennik Ustaw" przyniósł rozporządzenie ministrów: skarbu oraz przemysłu i handlu, zmieniające częściowo rozporządzenie ministra skarbu z dnia 14 marca 1930 r. o postępowaniu celnem W myśl nowego rozporządzenia powrotny wywóz towarów za zwrotem cła może być zezwolony po upływie 3-miesięcznego terminu tylko w wyjątkowych wypadkach. Poza tem rozporządzenie przewiduje, że przedsiębiorstwa ekspedycyjne muszą uzyskać na zastępowanie stron przy odprawie celnej osobną koncesję Ministerstwa skarbu. Taką samą koncesję winny też uzyskać wszystkie przedsiębiorstwa czy osoby, które składają deklaracje celne i załatwiają formalności celne przy towarach, przybywających pod ich adresem, lecz przeznaczonych dla osób trzecich.

RUCH PODRÓŻNYCH W GDYNI. W ciągu pierwszego półrocza rb. wyjechało z Gdyni na statkach ogółem 2.681 pasażerów, przybyło zaś do portu na statkach 2.955 pasażerów. W porównaniu z tym samym okresem czasu w roku ubiegłym liczba pasażerów, którzy przybyli do portu, zmniejszyła się o 435 osób, liczba wyjezdnych zaś zwiększyła się o 816 osób.

KONFEKCJA POLSKA DO FRANCJI. W wyniku długotrwałych rokowań przyznany został przez Francję nowy kontyngent na konfekcję polską na trzeci kwartał b.r. w ogólnej wysokości 10.255 kg. Eksporterzy łódzcy sądzili, że w ten sposób załatwiona zostanie wymagająca ostatecznej decyzji sprawa odzieży polskiej, która od paru miesięcy znajduje się na komorach celnych we Francji. Jak się jednak okazuje, porozumienie w sprawie nowych kontyngentów na konfekcję polską nie obejmuje transportów, znajdujących się na komorach celnych we Francji, gdyż w tej sprawie podjęte będą dalsze rokowania celem zawarcia odrębnego porozumienia. W każdym razie przyznanie Polsce nowych kontyngentów na konfekcję przyczyni się do wzmożenia eksportu odzieży polskiej do Francji, która była chłonnym rynkiem dla włókiennictwa polskiego, zwłaszcza ostatnio w związku z bojkotem szeregu artykułów włókienniczych, importowanych dotychczas z Niemiec, jak np. pończoch i wyrobów trykotażowo - dzianych.

PRZEMYSŁ NIEMIECKI ZALANY WEKSLAMI SOWIECKIEMI. Według „Lokalanzeiger" pertraktacje z przedstawicielami sowieckiemi, celem dostarczenia dla przemysłu niemieckiego nowych zamówień, w tej liczbie i na maszyny, nie dały żadnych rezultatów. Finansowanie zamówień sowieckich jest nadzwyczaj utrudnione z powodu zalania przemysłu niemieckiego sowieckiemi, długoterminowemi wekslami. Niezależnie od tego bolszewicy żądają olbrzymiego upustu z cen, ustanowionych niegdyś dla przemysłu metalurgicznego.

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA.

Żyto I standard 700 g-l stare od 19.50 do 20.50. Żyto II staandard 687 g-l bez obrotów. Żyto nowe 17.50—18.00. Pszenica czerwona szklista 777 g-l 38.00—39.00. Pszenica jednolita 742 g-l 37.00—38.00. Pszenica zbierana 731 g-l 36.00—37.00. Owies jednolity 468 g-l 18.00—19.00. Owies zbierany 438 g-l 17.00—18.00. Jęczmień na kaszę 17.00—18.00. Mąka pszenna gat. pierwszy 45% „luksusowa" 64.00—65.00. Mąka pszenna gat. pierwszy 65% 55.00—60.00. Mąka pszenna gat. trzeci „poślednia" 25.00—35.00. Mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55% 34.00—36.00. Mąka żytnia sitkowa gat. II po 55% 25.00—27.00. Mąka żytnia razowa 95% 25.00—27.00.

GIEŁDA WARSZAWSKA.
Dnia 25 lipca.

Dewizy: Belgja 124.90. Holandja 361.225. Londyn 29.94. Nowy Jork 6.36. Paryż 35.04. Praga 26.54. Szwajcarja 173.00. Włochy 47.25.

Obroty dewizami mniejsze, tendencja przeważnie utrzymana. Dolar w obrotach prywatnych 6.33, rubel złoty 4.83½, dolar złoty 9.12½. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych dewizy na Berlin 213,30.W obrotach prywatnych banknoty niemieckie 211.00, w obrotach prywatnych banknoty angielskie 29.94.

Akcje: Bank Polski 80.00—81.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 19.25—19.00; Lilpop 10.75—10.25—10.50. Starachowice 9.90.

KRONIKA OLKUSZA

× **W SPRAWIE OBNIŻKI PŁAC URZĘDNICZYCH W FABRYCE „OLKUSZ"** odbędzie się w dn. 29 bm. konferencja pomiędzy delegatami pracowników umysłowych i dyrekcją fabryki. Jak donosiliśmy w swoim czasie, na ostatnią obniżkę pracowniy umysłowi fabryki „Olkusz" nie zgodzili się, przyczem kwestja ta miała być uzależniona od porozumienia się fabryki z Ministerstwem handlu i przemysłu co do niestosowania ostatniej obniżki cen na emalję w takiej wysokości, jak zarządziło ministerstwo. W bież. miesiącu praca odbywa się jeszcze na starych warunkach.

× **ZE STRAŻY.** W ubiegłą niedzielę odbył się w Żarnowcu zjazd straży pożarnych rejonu żarnowskiego i kidowskiego pod kierownictwem komendanta p. Feliksa Weizbera z Żarnowca. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. proboszcza Wilamowskiego i przyjęciu przepisowych raportów, odbyła się defilada, przyjęta przez wiceprezesa okręgu p. K. Królikowskiego z Olkusza i innych. Przed zawodami konkursowemi, wręczone zostały dyplomy za zeszłoroczne zawody strażom z Woli Libertowskiej (I miejsce), Soley i Kidowa.

W czasie zawodów odbyły się również strzelania o odznakę strzelecką pod kierunkiem p. Szmidta z Olkusza. Skład sądu na zawodach stanowili: pp. Br. Pojda z cementowni „Klucze" (przewodniczący), Kaz. Polcar z Klucz i Wł. Kulka z Pilicy. Całością kierował instruktor p. Kałkowski.

× **ODCZYTY I ZEBRANIA.** W związku z wyborami do 18 kongresu sjonistycznego, przez ubiegłą sobotę i niedzielę, odbywały się w Olkuszu odczyty i zebrania ludności żydowskiej we własnych lokalach organizacyjnych i w kinie domu robotniczego. Szereg mówców, jak Rosensztejn z Palestyny, Lieberman z Sosnowca, poruszali sprawy gospodarcze w Palestynie, odbudowy i uniezależnienia się politycznego, wreszcie kwestje osiedlenia się tam mas żydowskich robotniczych. W niedzielnem głosowaniu z pośród 4-ch list (Nr. 1, 3, 6 i 7) najwięcej głosów otrzymała lista c. k. organizacji sjonistycznej Nr. 3.

Wogóle od czasu rugów żydów z Niemiec, w Olkuszu daje się zauważyć duży ruch agitacyjny w kierunku wyjazdu szczególniej młodzieży żydowskiej do Palestyny. Sfery żydowskie chcą utworzyć w Olkuszu bazę zainteresowania się Palestyną i przygotowania młodzieży do osiedlenia się w. ziemi obiecanej.

× **12-TO LETNIA „ZBRODNIARKA".** Kilka dni temu donosiliśmy o utopieniu się w sadzawce przed domem w Sułoszowej 3 letniej Leony Krawiec. Obecnie dochodzenie ujawniło, że małą Leonę wepchnęła do wody 12 letnia Aniela Drożyńska za to, że dziewczynka uderzyła się kamieniem w plecy.

× **MAŁY TOPIELEC.** 22 bm. w sadzawce około domu utonęła dwuletnia Janina Bocianowska we wsi Michałowie, gm. Jangrot, pozostawiona bez opieki.

Z CAŁEJ POLSKI

WYSADZENIE W POWIETRZE POMNIKA HALLERCZYKÓW.

W nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani zbrodniarze wysadzili w powietrze pomnik, znajdujący się na granicy Wielkich Hajduk i Nowych Hajduk. Na płycie tego pomnika znajdował się następujący napis:

„Ku czci poległego tu w dniu 3 maja 1921 nieznanego Hallerczyka i Powstańca. Wielkie Hajduki 11 listopada 1928 roku“.

Obok tej płyty stał postument, wysokości półtora metra, zbudowany z betonu. Pomnik ten powstał ze składek polskich organizacyj w Wielkich Hajdukach. Zbrodniarze podłożyli większą ilość materjału wybuchowego pod pomnik. Do materjału wybuchowego doprowadzili lont długości około 2 metrów. Przy loncie zapalili świeczkę, którą umieścili w blaszanej puszce, by nikt z przechodzących nie zauważył światła. Następnie lont przywiązali w połowie świeczki. Gdy świeczka do połowy się spaliła, zapalił się równocześnie i lont, poczem nastąpił straszny wybuch. Jak z tego wynika, od czasu prac przygotowawczych do wybuchu minęło około pół godziny czasu. Pod pomnik podłożono bardzo wielką ilość materjału wybuchowego. W związku z tem policja przeprowadziła szereg rewizji domowych, oraz aresztowała kilka osób. W czasie rewizji znaleziono wiele obciążającego materjału.

BURZA NAD ŁODZIĄ.

Onegdaj wieczorem przeszła nad Łodzią wielka burza, która wyrządziła znaczne szkody. Woda, spływająca całą szerokością ulic zalała niżej położone piwnice, Od uderzeń piorunów powstało w okolicy szereg pożarów.

Około godz. 21 ukazała się nad miastem wielka łuna. Równocześnie zaalarmowana została straż pożarna, że wybuchł pożar w zakładach bawełnianych firmy bracia Piotrowscy, Fuchs i Ska. Płomienie objęły cały 4-piętrowy gmach, w którym mieściła się przędzalnia, tkalnia, farbiarnia i t.d. Do gaszenia pożaru przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej, które zdołały pożar umiejscowić. Wielki gmach spłonął doszczętnie wraz z maszynami. Przypuszczalne straty wynoszą około półtora miljona złotych. Fabryka zatrudniała ponad 500 robotników.

NADUŻYCIA Z TESTAMENTEM.

W sferach arystokratycznych szeroko jest omawiana afera na tle unieważnienia testamentu zmarłego w Poznańskiem ś.p. hr. Augusta Cieszkowskiego, syna głośnego filozofa. Unieważnienie nastąpiło ze szkodą wielu instytucyj naukowych i filantropijnych, dla których zmarły przeznaczył wielkie kwoty. Między innemi istniał zapis dla Towarzystwa filozoficznego w wysokości pół miljona złotych, a jeszcze większą kwotę przeznaczył zmarły na utworzenie wzorowego instytutu dla młodych rolników. Nieporozumienia rozpoczęły się jeszcze przed zgonem zapisodawcy, kiedy to do łoża chorego zjechała jedna z jego bliskich krewnych, podobno hrabina Raczyńska, i poczęła namawiać umierającego starca, aby adoptował czterech młodzieńców dla uniknięcia kosztów podatkowych. Jest to, jak wiadomo, sposób dziś bardzo rozpowszechniony. P. hr. Cieszkowski usynowił cztery niemal zupełnie dlań obce osoby z pośród arystokracji, między innymi i syna doradczyni.

Drugi skandal wybuchł już po śmierci bogatego testatora, gdyż testament zaginął i dziwnym trafem znalazł się w sądzie w Poznaniu, gdzie bez wiedzy rodziny i wogóle osób, kórym były wyznaczone legaty dokument ten unieważniono. Nie koniec jednak na tem. Za drobne sumy pieniężne odkupywano pretensje poszczególnych prawnych spadkobierców, którzy, nie znając treści testamentu, zrzekali się swych praw. Ostatecznie członkowie rodziny dowiedzieli się, że padli ofiarą wyrafinowanego podstępu. Porozumieli się więc między sobą i przekazali sprawę czterem wybitnym adwokatom warszawskim, którzy po nitce do kłębka doszli do wszystkich tajemnic i złożyli skargę do sądu okręgowego w Warszawie.



TRAGICZNY KONIEC TRANSATLANTYCKIEGO LOTU LITWINÓW.
Oto szczątki samolotu litewskiego, który po przelocie Atlantyku w drodze do ojczyzny uległ strasznej katastrofie. Lotnicy ponieśli śmierć.

Ciekawa legenda o Mongołach i Słowianach.

Mongołowie i zachodni Chińczycy opowiadają o początku rasy słowiańskiej, w szczególności rosyjskiej, taką miłą legendę.

Niegdyś, dawno już temu, żył w pieczarze gór Ałtajskich bardzo pobożny pustelnik, który, jak wszyscy mnisi buddyjscy i inni, ślubował żyć w celibacie. Pewnego dnia lama zachorował i przez długi czas, trawiony gorączką, leżał na swym barłogu. Zdarzyło się, że córka wodza przybyła w te okolice, by paść bydło. Zauważyła grotę lamy i nie szczędząc trudu, starała się ulżyć mu w cierpieniu, potem zaś udała się na wyszukanie posiłku. Wyzdrowiawszy, święty człowiek, zapominając o swem pobożnem zobowiązaniu, poprosił ją o rękę i zaślubił.

Rozgniewany takiem świętokradztwem chan, jego władca, rozkazał żołnierzom, by schwytali go. Lama natchniony, w sposób widzialny, przez Buddę, wyrwał kilka trzcin zasadził koło swego namiotu i począł się modlić, wkrótce główki trzcin przybrały zarys hełmów, a łodygi opancerzonych ciał, wreszcie rośliny zamieniły się w dzielnych wojowników. Wywiązała się wielka bitwa między nimi i żołnierzami chana i ci ostatni zostali pobici. Drugą i trzecią armję nie lepszy spotkał los. Spokojny o życie swej małżonki, lama wzniósł się w niebo wraz z dymem z komina, zostawiając żonie swej rządy nad ludem, zrodzonym z trzciny. Lud ten był protoplastą ludu ruskiego o białej skórze i włosach jasnych, jak trzcina...

RZECZY CIEKAWE

PIELGRZYMKI DO LOURDES.

Na dzień 17 b.m. kanonizacji błog. Bernadetty do Lourdes przybyło 600.000 pielgrzymów z Francji i różnych krajów. Takiej ilości pielgrzymów dawno w Lourdes nie było

DOM NAPOLEONA NA WYSPIE ŚW. HELENY.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Francji zezwoliło „Towarzystwu Przyjaciół św Heleny“ dokonać restauracji domu, w którym żył i umarł Napoleon I. Liczne pokoje Bonapartego restaurowano jeszcze za czasów Napoleona III, jednak sąsiednie pomieszczenia, w których zamieszkiwali generałowie, dzielący z cesarzem wygnanie, pozostały dotąd nietknięte. Z biegiem czasu znalazły się one w stanie opłakanym. Obecnie restauracja obejmie pokoje generałów. Po całkowitym remoncie, dom Napoleona zamieniony zostanie na muzeum.

ZMARŁ SOBOWTÓR PAGANINIEGO.

Na Maderze zmarł niedawno sobowtór Paganiniego, sławnego skrzypka włoskiego. Nazywał się Walter Reller. Skrzypek bez talentu — Walter Reller — we wszystkiem naśladował Paganiniego, ubierając się jak znakomity artysta i kopjując jego ruchy. Jednak talentu podrobić nie można. To też publiczność nie zwracając uwagi na wszystkie podobieństwa, wygwizdywała Waltera Rellera na jego koncertach. Cierpiąc nad tem mocno, sobowtór Paganiniego wyjechał na wyspę Maderę, tam połamał swoje skrzypce na kawałki i włożył je w szkatułkę, którą znaleziono po śmierci w jego pościeli.

ZBIOROWY ŚLUB.

W Charbinie w najbliższym czasie odbędzie się zbiorowy ślub 6000 dziewcząt japońskich z japończykami, zamieszkałymi w Mandżurji. O zamążpójście postarał się rząd japoński, a przyszli małżonkowie zapoznali się na podstawie fotografji wzajemnie przesłanych.

PTAKI.

Najmądrzejszemi ptakami są papugi, najgłupszemi — słowiki. Inteligencja ich jest tak minimalna, że dają się z łatwością łapać po kilka razy w te same sidła.

REKORD NIEŚLUBNYCH DZIECI.

Rekord nieślubnych dzieci zdobyło w Czechosłowacji przedmieście Karlsbadu, Fischorn, co czwarte nowonarodzone dziecko (28.13%) jest nieślubne. Za Fischorn idzie zkolei Dux, gdzie na 100 narodzin przypada 27.71% na nieślubne. Charakterystyczny jest fakt, iż na 20 miast w Czechosłowacji, gdzie zanotowano nienormalnie wysoką cyfrę narodzin dzieci nieślubnych, 12 miast posiada większość ludności narodowości niemieckiej, 2 — większość czeską, 4 — słowacką, 2 — rusińską. Najmniejszą cyfrę narodzin dzieci nieślubnych wykazuje Zlin, gdzie na 100 narodzin przypada 3.45% na nieślubne.

SKARB NA WYSPIE KOKOS.

Na wyspie wulkanicznej Kokos został w swoim czasie, w 1884 r. przewieziony z Peru skarb — 12 miljonów f. szt. w złocie. Suma ta została uzyskana przez kościoły peruwiańskie ze sprzedaży kosztowności, jakie kościoły posiadały i w obawie przed grabieżą w czasie rozruchów w Peru spieniężyły. Pieniądze te miałyby być wywiezione do Anglji, ale załoga zbuntowała się i umieściła skarb na wyspie Kokos. Zbuntowani marynarze wyginęli i skarb na wyspie pozostał po dziś dzień. Obecnie z Londynu wyruszają dwie ekspedycje w celu odnalezienia tego skarbu.

CLAUDE AVELINE

Podwójna śmierć Fryderyka Belot

Z upoważnieniem autora przełożył
Stefan Skarżyński.

24)

W mózgu już miałem tylko jedną myśl: przeprowadzić śledztwo w Prefekturze, znaleźć człowieka, który wysłał ten list. Taki adres mógł napisać tylko Trinquot, sekretarz Belot'a. Ale czy Trinquot był w jego gabinecie wczoraj wieczorem? I jakim sposobem mógł on przedsięwziąć podobny krok bez porozumienia się z szefem?

— Czy może mi pan oddać list, doktorze?

— Oczywiście — odpowiedział Delluc.

— Dziękuję panu. Nie mam odwagi prosić pana o uspokojenie pani Deguise. Fryderyk Belot...

— Jakto! — zawołał Dr. Delluc. — Czyż on nie umarł? — Jakgdyby słaby uśmiech rozjaśnił tę ponurą i nie stworzoną do uśmiechu twarz. — List ten wydawał mi się niestety tak jasny...

Opowiedziałem im, w jakim stanie znajduje się Belot. Doktór Delluc zasępił się na nowo. Pożegnałem ich.

— Pan wraca do Prefektury, inspektorze? — spytał Passeriaux. — W takim razie pojadę z panem.

Profesor mieszkał niedaleko Prefektury. W czasie jazdy wypytywał mnie o panią Deguise i o doktora Delluc, którego widział po raz pierwszy w życiu. Wyjaśniłem mu, że panią Deguise znam bardzo mało, a doktora wcale. Profesor nie słuchał jednak mojej odpowiedzi: interesował się zawsze tylko sobą. Zaczął mi opowiadać o kongresie, w którym właśnie brał udział. Naśladował ruchy rozmaitych kolegów, wydrwiwał ich i wychwalał siebie. Nie przestawał mówić ani na chwilę. W dwu czy trzech krótkich momentach mimowolnej przerwy, raz jeszcze powstało w mym mózgu pytanie: „Kto wysłał ten list?“

Nie wysłał go nikt od nas! Szef, gdy mu list pokazałem, był zdumiony. Nie widział nigdy tego pisma — a przecież znał charakter pisma wszystkich urzędników. Zawezwał starego Trinquot.

— Ten blankiet pochodzi z prywatnego gabinetu pana Belot, lub też od pana. Jak pan to wytłumaczy?

Trinquot poprawił na nosie okulary. Ostre rysy twarzy, łysina i alpagowa marynarka nadawała mu wygląd miernego, skrupulatnego urzędniczyny; w rzeczywistości na Quai des Orfevres nie było lepszego odeń sędziego śledczego. Zajmował to stanowisko od trzydziestu lat: jako sekretarz dyrektora Brygady Specjalnej, przetrwał dwu poprzedników Regnard'a, samego Regnard'a i Belot'a. Posiadał metody niezawodne na doprowadzenie przestępców do przyznania się do winy. W swoim czasie kampanja prasowa usiłowała dowieść, że metody te nie mają nic wspólnego z elementarnym humanitaryzmem, i że Trinquot torturuje więźniów, znajdujących się pod śledztwem. Mogę pana zapewnić, że jeżeli chodzi o niego, były to oszczerstwa. Ani szef, ani Belot nie znieśliby współpracownika, używającego siły. Co do mnie, nie lubiłem Trinquot'a, który był suchy i szorstki, ale cieszył on się zaufaniem dwu ludzi, których nadewszystko ceniłem.

— Nic z tego nie rozumiem — panie dyrektorze — rzekł wreszcie Trinquot. — Koperta i papier pochodzą od nas rzeczywiście. Ale pan wie, że nikt nie może przejść niepostrzeżony ani do jednego, ani do drugiego gabinetu. Więźniów ja sam mam na oku, a inspektorzy, którzy ich przeprowadzają, także nie mają zwyczaju zasypiać. Musiał więc ten papier wykraść ktoś z naszych.

Spojrzał na mnie takim wzrokiem, iż widziałem, że gotów jest rzucić podejrzenie na każdego.

— I ma pan na myśli mianowicie... — spytałem go, jakdyby prowokując.

Trinquot nie odpowiedział wprost.

— Niech pan im każe się tu stawić wszystkim, panie dyrektorze, a ja znajdę winnego.

Oczy jego błyszczały.

— To dość, dziękuję — oświadczył szef.

Trinquot wyszedł. Regnard zakrył twarz dłonią.

— Trzeba przyjąć, że złoczyńca przebrany za Belot'a przynajmniej raz zakradł się do tego domu i zabrał wszystko, co mogło mu się przydać.

Szef wzruszył ramionami.

— I wysłał ten list po własnej śmierci? Przesadzasz.

— W takim razie Trinquot ma rację: musi istnieć jakiś wspólnik.

D. c. n.



W mieście Wisconsin (Stany Zjednoczone) pewien murzyn chcąc popełnić samobójstwo zażył jakiejś trucizny. Lekarze uratowali go od śmierci, ale murzyn stracił swą dawną barwę i... zbielał. Lekarze są ciekawi, jakiego rodzaju była to trucizna.

MODELE BIEŻĄCEJ MODY

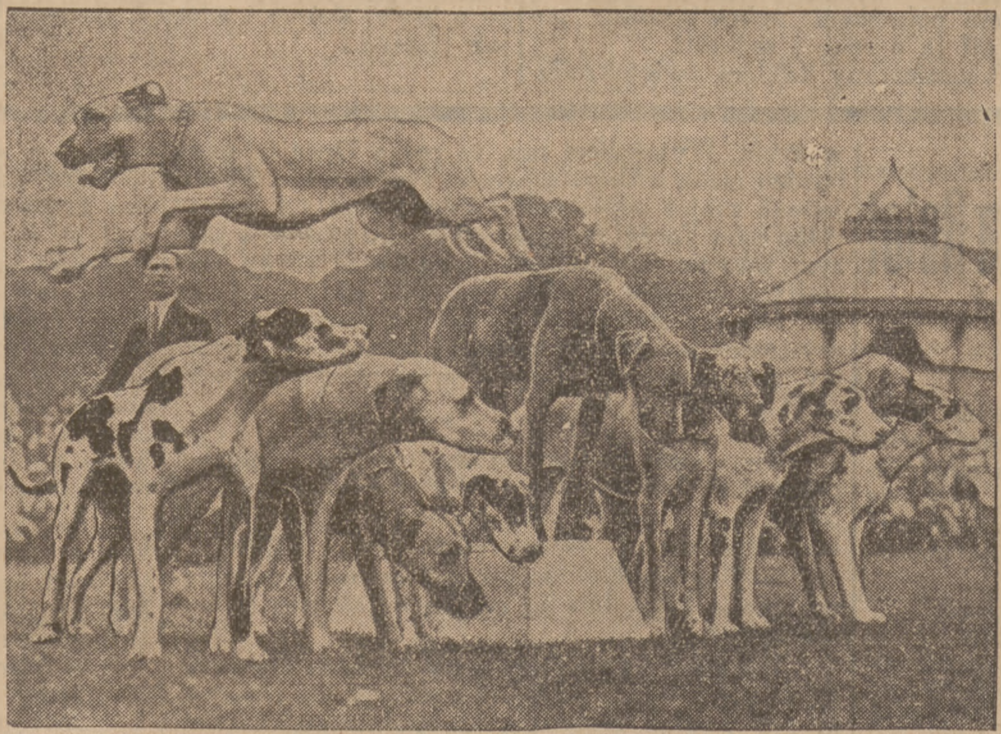
Ta śliczna i bardzo wdzięczna sukienka zrobiona z crepe de chine, koloru błękitno-zielonego, nadaje się dla sylwetek pań wyższych. A kiedy piękna pani włoży do niej duży kapelusz, robiący „do twarzy" ze słomki, opasany aksamitką w ciemniejszym, niż suknia, kolorze, kreacja wyglądać będzie jak sprowadzona wprost z Paryża.

Trzeba tylko, oczywiście, aby wykonanie sukni, według załączonego wzoru podjęła się dobra krawcowa, których zresztą niebrak w żadnem mieście.

Ostatni model paryski. Składa się ta suknia z dwóch części, zielonej i różowej; mała kamizelka z bufiastemi rękawami o wdzięcznym kroju uzupełnia ten strój, może nieco kokieteryjnie, ale bardzo twarzowy, zwłaszcza dla blondynek.



Model ostatni, zrobiony jest z dżersey granatowej, ubrany materjałem w prążki biało-błękitnym. Ogromnie twarzowy, bardzo młodzieńczy, zwłaszcza dla pań niebardzo szczupłych.



MISTRZOWSKI SKOK.
Podczas ostatniej londyńskiej „psiej rewji" popisywał się pewien buldog, wywołując zachwyt wśród bardzo licznych w Anglji amatorów psów rasowych.

OGŁOSZENIA
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 3 gr. za wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:

30 drobnych ogł.	16.00 zł.
20 drobnych ogł.	13.00 zł.
10 drobnych ogł.	7.00 zł.
5 drobnych ogł.	4.00 zł.

Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska.
Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4 — REDAKTOR ODP. HENRYK SZKLEWSKI.